Nr. 154 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, czwartek 11 lipca 1929 | Rok XII

DZ… LU…

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena egz. pojed. w całej Polsce 20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 2?. Tel w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4-96. Administracja: Lwów, Szajnochy 2, tel. 19-87

NAKŁ: SPÓŁDZIELCZEGO LUD. TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Po nieudanym zamachu stanu w Rumunji.

W jakim celu usiłowano dokonać zamachu? Rząd rumuński panem sytuacji.

WARSZAWA, 9. 7. (tel. wł.). Zamach stanu w Rumunji miał zostać przeprowadzony z niedzieli na poniedziałek. Były minister Angelescu był przewidziany na premiera rumuńskiego. Między aresztowanymi znajdują się wybitni wojskowi rumuńscy gen. Brosteanu, pułk. Sturdza, pułk. Słoica. Gen. Angelescu, kierownik całego ruchu zamachowego trzymany jest w swym domu w areszcie pod strażą wojskową.

BUKARESZT, 9. 7. (AW). O wykrytym tu spisku krążą wiadomości bardzo skąpe i często sprzeczne. Według jednych informacyj zamachowcy zamierzali obalić rząd, według innych był to spisek komunistyczny. Koła polityczne twierdzą, że Bratianu i gen. Agelescu byli powiadomieni o zamierzonem zamachu stanu. Ze wszystkich informacyj potwierdzono jedynie wiadomość o licznych ar sztowaniach wśród oficerów.

WARSZAWA, 9. 7. (AW). „Kurjer Czerwony donosi z Bukaresztu, że według opinji sfer politycznych głównym celem nieudałego zamachu stanu było wprowadzenie na tron arcyksięcia Karola. Spisek obejmował szerokie koła i był przygotowany na dużą skalę. — Przed sądem wojennym stanie 18 oskarżonych o udział w spisku.

BUKARESZT, 9. 7. (AW). Dzisiejszy „Adeverul" oskarża b. premiera Bratianu i min. spraw zagran. Durę o udział w wykrytym spisku. Pisma liberalne twierdzą, że liberali nie należeli do spisku.

WIEDEN, 9. 7. (Pat). Dzienniki donoszą z Bukaresztu, że w mieście panuje zupełny spokój. Rząd polecił obsadzić wszystkie budynki publiczne wojskiem. Rada narodowa udzieliła rządowi całkowitego pełnomocnictwa dla wszystkich jego zarządzeń mających na celu obronę interesów państwa oraz utrzymanie pokoju. Rada regencyjna zaaprobowała w zupełności stanowisko rządu.

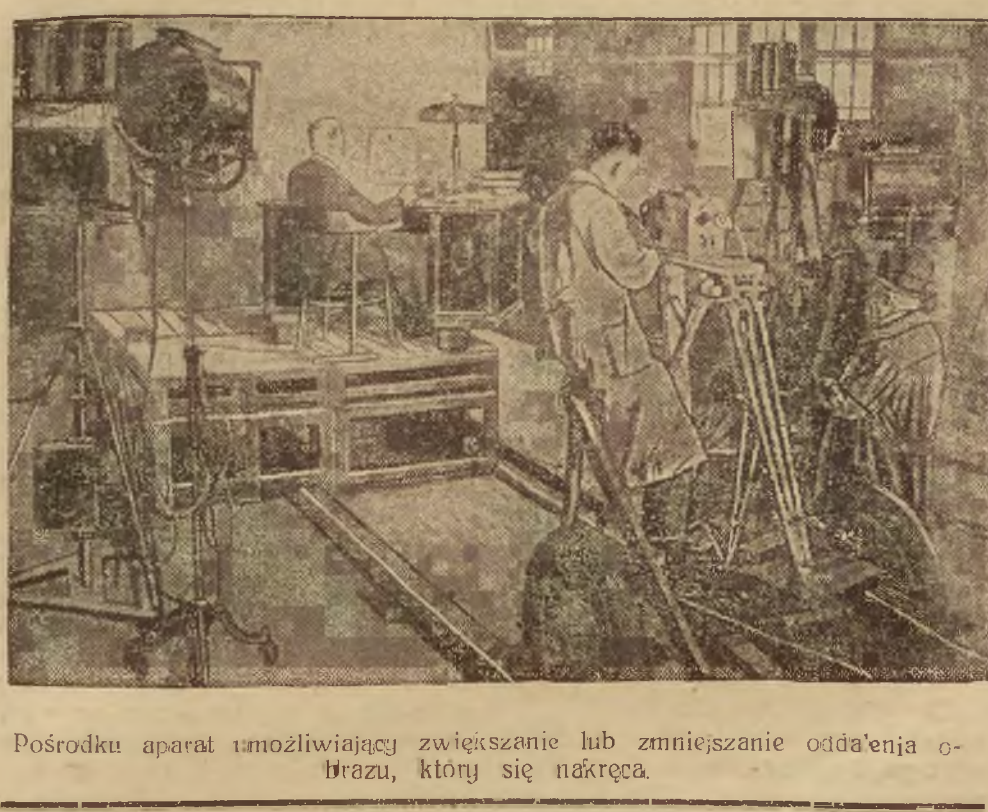
Partja liberalna po stronie rządu.

WIEDEN, 9. 7. (Pat). Według doniesień dzienników z Bukaresztu, partja liberalna oświadczyła oficjalnie, że stoi po stronie rządu i że wspólnie z nim zdusi w samym zarodku wszelkie próby zakłócenia spokoju w Rumunji.

Nie w Berlinie ale w Bukareszcie.

We wczorajszej naszej wiadomości o próbie zamachu stanu w Rumunji wkradł się fatalny djablik drukarski, wskutek którego wypadło, iż zamiast w Bukareszcie zamach dokonany miał być w Berlinie.

Tak się pracuje w atelier filmowem.



Pośrodku aparat umożliwiający zwiększanie lub zmniejszanie oddalenia obrazu, który się nakręca.

Z KRAJU WIECZNYCH PUCZÓW.

WIEDEN, 9. lipca (Pat.). Wedle doniesień dzienników z Lizbony. władze wykryły tam nową próbę wywołania puczu, w którym uczestniczyć miało kilku znanych polityków. Dokonano całego szeregu aresztowań.

OBCE JĘZYKI W SZKOŁACH ZAWOD.

WARSZAWA, 9. lipca. (Tel. wł.). Departament szkolnictwa zawodowego w min. oświaty projektuje wprowadzenie w szkołach zawodowych nauki języków obcych, celem umożliwienia młodzieży kształcącej się zawodowo poznania się bliżej z obcą literaturą fachową.

—0—

Powojenne zgrzyty...

Traktat wersalski, przeobrażając z jednej strony oblicze polityczne Europy, z drugiej nie dawał gwarancji trwałego pokoju, narzucił bowiem Niemcom cały szereg warunków, które paraliżowały swobodny rozwój gospodarczy Rzeszy niemieckiej. Kazano jej płacić olbrzymie długi wojenne, łożyć na odbudowanie zniszczonych obszarów francuskich i belgijskich, miast ułatwić wypełnianie tych warunków okupowano zagłębie Saary i obszary nadreńskie, godząc w ten sposób w niezależność przemysłu niemieckiego. Stąd spłacanie długów nie szło w pożądanem przez aljantów tempie. Stan ten szczególnie dawał się we znaki Francji, gdyż miała ona duże zobowiązania finansowe wobec Ameryki i Anglji, których spełnić nie mogła. Dzięki jednak dyplomacji udało się Francji tak zręcznie lawirować, że nie tylko nie płaciła swoich zobowiązań, ale zatrzymała na swoją pełną korzyść prawie wszystko, co udało się jej wydostać od Niemiec. Z niemałą pomocą przyszła jej w tym względzie Anglja, gdyż konserwatywny rząd Baldwina zgodził się na to, by Francja płaciła swoje zobowiązania Anglji w zależności i stosunku od wpływów z tytułu długu państwa niemieckiego.

Stan ten trwał do czasu ukonstytuowania się rządu socjalistycznego w Anglji. Już w okresie przedwyborczym tow. Snowden (obecny minister skarbu) oświadczył, że Anglja za długo tolerowała zwlekanie Francji odnośnie do długów, a obecnie z chwilą odbudowania się Francji, sytuacja gospodarcza Anglji nie pozwala na czekanie, tembardziej, że państwo brytyjskie przeżywa ciężki kryzys gospodarczy, którego ofiarą jest 1 i pół miljona bezrobotnych.

Równocześnie i Ameryka wystąpiła z żądaniem zwrotu pieniędzy od Francji, która stanęła na stanowisku, że może płacić tyle, ile otrzyma od Niemiec. To było jednym z głównych powodów zebrania się ekspertów w Paryżu, by ustalić zdolność płatniczą Niemiec. Ostatecznie ustalono „plan Jounga, i który odciąża nieco Niemcy od zobowiązań wobec aljantów o małą" kwotę... 260 milj. rocznie, z tem, że dalsza zdolność płatnicza będzie możliwa z chwilą całkowitego rozwiązania rąk Niemiec pod względem politycznym. Sprawy te mają znaleść dalsze rozwiązanie na specjalnej konferencji politycznej zainteresowanych w tem mocarstw. Tymczasowo Niemcy wysuwają „kilka" żądań: usunąć okupację nadreńską, załatwić sprawę Saary, oraz ułatwienia zbytu na swoje wyroby, więc i z kolonjami coś nie w porządku, no i napewno myślą, choć głośno tego nie wypowiadają o rewizji sprawy korytarza gdańskiego.

Sytuacja obecna przedstawia się więc następująco: Anglja musi płacić Ameryce, Francja Anglji i Ameryce, Niemcy Francji. Anglja powiada, że zapłaci tyle, ile otrzyma z Francji, Francja uzależnia się od długów Niemiec, Ameryka zaś nie chce czekać, twierdząc, że pożyczyła pieniądze na weksle francuskie i angielskie, a nie na niemieckie oraz żąda, by Francja, 1 sierpnia bezwzględnie swoją 10 miljardową ratę uiściła. Nie pomogły żadne interwencje posła francuskiego w Waszyngtonie, ani też pertraktacje Poincarego. Dlatego słusznie zaatakował Lorcher na jednym bankiecie Amerykę, mówiąc, że chce zgnębić pod względem ekonomicznem Europę. Sprawy te zostaną prawdopodobnie rozstrzygnięte na konferencji zainteresowanych mocarstw, gdzie będą wentylowane pod następującym kątem interesów poszczególnych państw.

Niemcy domagać się będą opróżnienia Nadrenji, zagłębia Saary i załatwienia dalszych spraw. Anglja: załatwienia spraw sprzecznych odnośnie do Nadrenji i Saary, natomiast bez naruszenia dotychczasowego stanu posiadania określonego traktatem wersalskim. Francja: by Niemcy wszystko płaciły i by zatrzymano istniejący dotychczas stan rzeczy.

Tak wyglądają ostatne podrygi wojennej jeszcze Europy. Są to sprawy trudne, ale niewątpliwie socjalistyczny rząd Anglji rzuci wszystko na szalę, by ugruntować pokój w Europie.

B. B.

JOHN GALSWORTHY.

Człowiek kompromisu

Pochodził z rodziny, której jedna linja była farmerską, a której członkowie od czasów przywędrowania Anglosasów przyżeniali się wyłącznie do rodzin farmerskich; druga zaś linja wywodziła się od właścicieli dóbr, która znowuż od zdobycia Normanów wciąż tylko w rodzinach ziemian szukała przyżenku. — Na świat przyszedł tam, gdzie kończy się życie miejskie a rozpoczyna sielskie, wychowanie otrzymał w internacie, a ojciec jego był sędzią.

Chwycił się zawodu, który dlań wybrano, lecz ustawicznie wystrzegał się tego, by nie oddawać się wyłącznie swemu zawadowi. Albowiem już od czasu, kiedy wożono go w wózku dziecięcym, usiłował czynić wszystko tylko w miarę i celowo. W istocie nie miał ani za dużo mózgu ani serca.

Apetyt jego nie był zbyt wielki, ale właśnie dość znaczny. Kiedy pytano go przy jedzeniu, czy życzy sobie tej czy innej potrawy, odpowiadał zwykle: „Po trochę z obu, proszę!" Nic bowiem w życiu nie wydawało mu się tak przykrem, jak posiadanie tylko jednej z dwóch rzeczy. Instynkt ten tkwił w nim tak głęboko, że nie uświadamiał tego sobie, a swoboda w wszelkich poczynaniach, dodawała mu pewnej prostoty i godności — inaczej bowiem można byłoby go łatwo uważać za charakter chwiejny.

Zachowanie jego wobec kobiet było dobrze obmyślane. Np. w kwestji swego związku małżeńskiego ustalił sobie następującą zasadę: Chodzi o to, byśmy byli pobrani tylko w takiej mierze, jak tego sobie życzymy; więc tak tą sprawę traktujmy, jak nam się podoba! I okazało się, jak sądził, że żonie swej, roztropnej kobiecie, tym sposobem myślenia pozostawał wiernym, jako też przez to, że i ją doprowadził do tego, iż myślała tak jak on.

Co się tyczy dzieci, to kwestja była niewątpliwie trudniejsza, ponieważ po dwóch latach przekonał się, że jakoś niemożliwe jest mieć dzieci, a przecież ich nie mieć! W tem rozdwojeniu zastanawiał się całkiem poważnie, jaką pójść drogą i rozważywszy starannie wszystkie za i przeciw, nie mógł jednak dojść do żadnej decyzji. Następstwem tego było dwoje dzieci, a po tem nietrudno mu już było nie życzyć już sobie żadnych więcej.

Niemało trudności sprawiała mu kwestja, gdzie mieszkać; bowiem przyjąwszy, że zamieszka w mieście, odczuwać będzie brak wsi; gdyby zaś obrał wieś, to brakowałoby mu miasta. Dlatego też żył po trochu na wsi i w mieście i tak sprawę regulował, że gdy był w Londynie, pragnął być poza niem w okolicy, gdy zaś nie siedział w Londynie, tęsknił za miastem i w ten sposób utrzymywał się w... zdrowym stanie.

Umiarkowane potrawy mięsne napełniały go pragnieniem innego sposobu odżywiania się, tak, że w teorji stał się wegetarjaninem i tak godził się z obu kierunkami. Czasami pijał wino a czasami nie pijał; po każdem jedzeniu wypalał papie-

Co piszą inni?

(?) Przed kilku dniami odbyła się wycieczka poselska na wystawę w Poznaniu. W wycieczce wzięło udział około stu posłów i senatorów pod wodzą marszałka sejmu Daszyńskiego. „NAPRZÓD“ w korespondencji z Poznania zamieszcza sprawozdanie z tej wycieczki w której czytamy m. in.:

„Wycieczka poselska wypadła w tym czasie, kiedy na ustach wszystkich była sprawa Czechowicza przed Trybunałem stanu. Za przybyciem posłów rozeszła się pogłoska, że Poznań chce urządzić owacje Sejmowi. Do tego nie przyszło, tylko przyjęcie wzlędnie powitanie wycieczki odbyło się dopiero godzinę później, niż w programie zapowiadano. Robiło to wrażenie, że się Marszałek Daszyński od tej manifestacji wypraszał i skutecznie wyprosi. Nie było poza wspólnem poselskim obiadem u Huggera, żadnego politycznego bankietu, podczas obiadu niewygłaszano mów politycznych i zebranie to traktowano jako wycieczkę, a nie Zjazd polityczny. Poza p. Wachowiakiem ani p. wojewoda Borkowski, ani p. prezydent miasta Ratajski się nie pokazał poselskiej wycieczce, a nawet przy obiadku mało poruszano tematy polityczne, a tylko rozprawiano o Wystawie, i jej cudownościach. Być może, że dopiero jak p. Sławek zakomederuje wycieczkę na wystawę do Poznania, rozsypie się wór mów, i może podadzą program jak — rozwalać, walić, walać i znieść jakim zamachem, konstytucję, wybory i Trybunał Stanu...“

Być może, być może. Ale tymczasem cieńko się jakoś teraz śpiewa i rozprawa przed Trybunałem Stanu, jednak czegoś tych panów nauczyła. Jak podawaliśmy do kancelarji sejmowej wpłynęły trzy przedłożenia rządowe, zawierające kredyty dodatkowe na wystawę krajową w Poznaniu, na budowę portu w Gdyni i na zasilenie funduszu obrotowego polskich kolei państwowych, razem na razie na 60 miljonów złotych.

„GAZETA WARSZAWSKA“ w związku z tem stwierdza, że nauka nie poszła w las i pisze co następuje:

„Nie wysokość jednak zgłoszonych kredytów dodatkowych ma tu istotne znaczenie, ale sam fakt wniesienia ich do Sejmu. Pamietamy wszyscy, jak p. minister Piłsudski i w „Dnie oka“ i w liście do sędziego śledczego uzasadniał nieprzedłożenie Sejmowi kredytów dodatkowych za rok 1927/28 tem, że Sejm i poprzedni i obecny są niegodne załatwiania ważnych spraw państwowych, a nadto metoda ich pracy jest głupia i niedorzeczna. Pamiętamy również z rozprawy przed Trybunałem Stanu, że o stosunku rządu do Sejmu decyduje nie Rada Ministrów, lecz sam p. Piłsudski, co oznacza, że także i tym razem o wymienionych wyżej przedłożeniach nie decydował ani p. Świtalski, ani p. Matuszewski, ani obaj razem.

Nastąpiła — jak widzimy — zmiana stanowiska, Sejm jest ten sam, co i był, metoda jego pracy pozostała nie zmieniona, a jednak kredyty dodatkowe przedłożone temu właśnie Sejmowi zostały.

Tak zatem na skutek wytoczenia oskarżenia przeciw p. Czechowiczowi — pisze w konkluzji „Gazeta warszawska“ — i ujawnienia przy tej okazji błędów i grzechów poprzedniej polityki budżetowej, jesteśmy świadkami nawrócenia ku praworządności z faktu, że Sejm otrzymał aż trzy oddzielne przedłożenia, wynika, że rząd ma zamiar wnosić do Sejmu każdą uchwałę Rady Ministrów w sprawie kredytów dodatkowych, zaraz po jej powzięciu, nie czekając, aż się tego więcej nazbiera“.

Prasa bardzo żywo interesuje się *„sharimanizowaniem“* Polski.

Przedewszystkiem wskazuje się na to, że koncesja przewiduje w sposób wyraźny wybudowanie tylko jednego zakładu wodnego na Dunajcu, który będzie pokrywał tylko drobną część zapotrzebowania na terenie koncesji Harrimana. Resztę będzie Harriman, pokrywał przez rozsprzedaż prądu z istniejących elektrowni w Zagłębiu Dąbrowskiem, Łodzi, Pruszkowie itd. Będzie więc pośrednikiem, kupującym prąd tanio, a sprzedającym go po wysokich cenach. Dalej koncesja Harrimana uniemożliwia miastom budowę własnych sieci rozdzielczych i tem się tłumaczy protest Związku Miast. Wreszcie okazuje się, że koncesja Harrimana może bardzo łatwo przejść w zupełnie inne, niepożądane ręce.

„ROBOTNIK“ w szeregu artykułów przestrzega przed nierozważną umową z Harrimanem, rozpatrując projekt koncesji elektrycznej wszechstronnie i rzeczowo. Rejestrując głosy prasy w tej sprawie, pisze „Robotnik“, że Harrimanem nie przestanie się zajmować dopóki na światło dzienne nie wyjdą wszystkie zakulisowe machinacje obrońców i wrogów Harrimana, przyczem przypomina p. Moraczewskiemu, co następuje:

„Przy okazji przypominamy p. ministrowi Moraczewskiemu jego artykuł z dnia 28. maja 1926 roku, p. t. „Korupcjoniści ciszej“. W artykule b. min. skarbu Zdziechowskiego m. in. za zmniejszenie podatku majątkowego przedsiębiorstwom cynkowym na Śląsku nabytym przez Harriman'a.

A jeszcze w innym artykule z dn. 23. maja 1926 r., p. Jędrzej Moraczewski pisał:

„B. min. Skarbu Zdziechowski, łącznie z ministrem przemysłu Osieckim zawarli umowę z wielką firmą górnośląską Giesche, wskutek której skarb państwa zrzekł się i należnej mu kary za fałszywe zeznanie podatku majątkowego i całego należnego podatku majątkowego.

P. Moraczewski ironizuje z powodu „królewskiej rozrzutności“ dla niemieckiej czy amerykańskiej firmy. W maju 1926 r. A w maju 1929 r. zgadza się z iście „królewską rozrzutnością“ na nową koncesję dla tego samego Harrimana, którego zwalczał w 1926 r.“.

Endecja piórem prof. Tarnawskiego w „LWOWSKIM KURJERZE PORANNYM“ odżegnywa się od jakiegoś przymierza z sanacją. Prof. Tarnawski pisze: że endecja z sanacją się nie połączy, raz dlatego, że gdy przyjdzie do władzy, w co wierzy, (szczęśliwy, kto wierzy) przeprowadzi prawdziwą sanację stosunków, nie może więc łączyć się z tymi, którzy je stworzyli, powtóre, że przymierze także nie przyniosłoby zysku żadnej stronie, a po trzecie i to jest najciekawsze:

„Rzecz przedstawia się beznadziejnie i z innego względu. Sanacja jeszcze z nikim nie zawarła kompromisu, aby go potem nie oszukała. Otóż my nie jesteśmy mydłkami, którzy daliby się nabrać obietnicą ochłapka władzy. Do posad nam też się nie śpieszy“.

To znaczy, że gdyby sanacji można było wierzyć, kompromis, owszem, byłby możliwy.

---

rosa, ale nie więcej, bo inaczej robiło mu się słabo.

Co się tyczy pieniędzy, życzył ich sobie zawsze dużo, aby nie mieć troski o ich otrzymanie. W tym celu powstrzymywał swoje pragnienia, a więcej jeszcze życzenia swojej żony, której właściwości nie były tak cudownie zrównoważone jak jego. Bo gdy ona czegoś chciała, to *chciała* naprawdę.

W sprawach religijnych nie wyjawiał swoich poglądów. Gdy go pytano, czy wierzy w życie pośmiertne, odpowiadał: „Nie widzę powodu wierzenia w życie po śmierci, z drugiej strony nie znajduję celu przeczenia temu; albo: dla jednych istnieje życie wieczne, dla innych niema go — a być może potroszę z jednego i drugiego“.

Dogmaty, jakiekolwiek by one były, uważał oczywiście za coś nieprzyjemnego — można było przytem łatwo się kompromitować, a kompromitację uważał za coś bezsensownego i obrażającego.

Tylko raz lub dwa razy w życiu był rzeczywiście nieostrożny.

(C. d. n.).

Ministrowie na urlopach.

WARSZAWA, 9. 7. (AW). W połowie bież. mies. rozpoczynają swe urlopy ministrowie: Czerwiński, Niezabytowski, Kühn, Staniewicz i Prystor.

Stronnictwo chłopskie trwa w opozycji.

WARSZAWA, 9. 7. (AW). Wczoraj zakończyły się tu obrady Stronnictwa Chłopskiego. Uchwalono szereg opozycyjnych i skrajnie radykalnych rezolucyj politycznych i gospodarczych.

Kongres Stronnictwa Chłopskiego

przeciwko rządom „silnej ręki“.

Uchwała zjednoczenia wszystkich stronnictw ludowych.

WARSZAWA, 9. 7. (AW.). W niedzielę ub. obradował tu kongres Stronnictwa Chłopskiego pod przewodnictwem Jana Dąbskiego. Wygłoszono szereg mów w tonie opozycyjnym. Przemawiali posłowie Waleron, Dąbski, Pluta, Wrona. Roja oraz wielu delegatów, którzy przybyli w liczbie około 500.

Nastrój delegatów był bardzo opozycyjny.

Uchwalona rezolucja polityczna stwierdza, że najpilniejszą potrzebą jest nie uchwalanie nowej Konstytucji, ale wykonanie Konstytucji marcowej i tych jej przepisów, które zostały pogwałcone przez rządy sanacyjne. Równie pilną potrzebą jest wydobycie państwa z kryzysu gospodarczego, za który zjazd czyni odpowiedzialnym „jedynkę“.

Rezolucja oświadcza, że masy chłopskie nie pozwolą na pogwałcenie obecnej konstytucji, której reforma winna iść w kierunku zniesienia senatu i rozdziału kościoła od państwa, przeprowadzenie reformy rolnej bez odszkodowania itd. Rezolucja stwierdza, że lud odeprze z całą energją każdą gróbę oktrojowania konstytucji lub gwałt popełniony na Sejmie. Stronnictwo chłopskie uchwala stosować wobec rządu dalszą najbezwzględniejszą opozycję, za obecne rządy czyni odpowiedzialnym marsz. Piłsudskiego. Kongres protestuje przeciw szkalowaniu Sejmu.

Rezolucja stwierdza wreszcie rozpaczliwe położenie chłopów-rolników i uznaje potrzebę połączenia trzech jedno potężne, klasowe stronnictwo chłopskie.

W przededniu rozstrzygnięcia losów

gabinetu Poincarego.

PARYŻ, 9. 7. (Pat). Rada ministrów postanowiła ustalić natychmiast termin debaty w Izbie w sprawie długów międzysojuszniczych, w czasie której to debaty Poincare przedstawi fakty i dokumenty przedłożone komisji spraw zagranicznych i finansowej parlamentu. W związku z tem rząd zwrócił się w dniu dzisiejszym do Izby o wyznaczenie terminu debaty na najbliższy czwartek.

———

PARYŻ, 9. 7. (Pat). Rada ministrów zatwierdziła tekst odpowiedzi Brianda na notę angielską, w sprawie ustalenia miejsca konferencji odszkodowawczej.

PARYŻ, 9. 7. (AW). W sytuacji wewnętrznej Francji zamieszanie wzrasta. Sprawa ratyfikacji układu Melon - Beranger stała się asumptem do zaciętej walki stronnictw. W kołach politycznych panuje przekonanie, że w bieżącym już tygodniu rozstrzygną się losy rządu Poincarego.

Ile Polska jest winna Anglji?

LONDYN, 9. 7. (PAT.). Odpowiadając w Izbie Gmin na zapytanie w sprawie długu polskiego, przedstawiciel skarbu zaznaczył, że dotychczas Polska zapłaciła 1,528.916 ft. szterl. Ogólna suma pozostałego długu reliefowego wynosi 4,412,250 ft., długi z tytułu repatrjacji jeńców 97.918 ft. szt. Pozatem zażądano około 600.000 ft. na pokrycie przez Polskę kosztów utrzymania angielskich wojsk okupacyjnych na Górnym Śląsku w sprawie tej toczą się rokowania.

—o—

Z kraju i ze świata

Kronika telegraficzna.

MOSKWA. W końcu lipca na Ukrainie sow. rozpoczynają się manewry czterech korpusów sowieckich. Kierować manewrami będą osobiście Woroszyłow i Szaposzników.

WARSZAWA. Wpływy z podatków pośrednich w czerwcu b. r. osiągnęły sumę 17,461.296 zł., podczas gdy w maju r. b. dały 14,511.267 zł.

WARSZAWA. Dochód skarbu Państwa z monopoli państwowych w czerwcu b. r. wyniósł 68 milj, 538 tys. zł.

PRAGA. Zmarł tu w 83 roku życia prof. Uniwersytetu Jarosław Goll. Zmarły jako historyk żywo interesował się sprawami Polski i Rosji.

ZAKOPANE. Magistrat zakopiański nałożył nowy podatek na uczęszczających do restauracyj, kawiarni, czy cukierni. Przy rachunku otrzymuje gość wystawiony na odpowiednim druku kwit za opłacenie wejścia w kwocie 20 gr.

PRAGA. Zastępca komisarza spraw zagr. Litwinow przybył do Karlsbadu, gdzie spędzi miesiąc urlopu wypoczynkowego.

TUNIS. Tutejsze seismografy zarejestrowały o godz. 2.20 trzęsienie ziemi w odległości około 1.000 km.

VERDUN. Wycieczka Legji Inwalidów armji polskiej, złożona z 415 osób, przybyła tu dziś rano specjalnym pociągiem. Uczestnicy wycieczki zwiedzili okoliczne pola bitew i wzięli udział w przyjęciu wydanem na ich cześć w merostwie.

POZNAŃ. Powszechna Wystawa Krajowa zdołała przełamać niechęć wrogo ustosunkowanej do niej społeczeństwa niemieckiego. O frekwencji świadczy fakt, że konsulaty polskie w Niemczech wydają przeciętnie 500 wiz dziennie do Polski.

—o—

ODEBRANIE DEBITU PISMU KOMUNISTYCZNEMU.

P. minister spraw wewnętrznych odebrał debit pocztowy czasopismu „Leningradzkaja Prawda“, wychodzącemu w języku rosyjskim w Petersburgu.

Podsekretarjat stanu dla spraw lotnictwa?

WARSZAWA, 8-go 7. (tel. wł.). Wśród czynników rządowych omawiana jest obecnie sprawa centralizacji lotnictwa polskiego. Wysuwany jest projekt utworzenia na jesień specjalnego podsekretarjatu stanu przy ministerstwie spraw wojskowych, poświęconego wyłącznie sprawom aeronautyki. Podsekretarjat ten objąłby również cywilne lotnictwo komunikacyjne. Pozostaje to w związku z wielkim planem rozszerzenia cywilnych linji lotniczych polskich na Rumunję, Niemcy, Czechosłowację i ZSSR.

Anglja i Francja pośredniczą w konflikcie

bułgarsko-jugosłowiańskim.

WIEDEN, 9. 7. (Pat). Według doniesień dzienników z Sofji, zjawili się u premiera Liapaczewa posłowie angielski i francuski, którzy wyrazili imieniem swych rządów zapatrywanie, iż różnice zdań, istniejące pomiędzy Bułgarją i Jugosławją należałoby w interesie utrzymania pokoju na Bałkanach jaknajszybciej zlikwidować. Pozatem poseł angielski oświadczył, że Anglja doradza Jugosławji ratyfikację protokołu w Pirot oraz jaknajszybsze wprowadzenie w życie zawartych w tym protokole postanowień. Premier Liapczew oświadczył w odpowiedzi, że rząd bułgarski z podziękowaniem przyjmuje do wiadomości usiłowania mocarstw, pokrywające się w zupełności z intencjami Bułgarji w kierunku utrzymania dobrych stosunków ze wszystkimi sąsiadami.

———

Trocki ma wrócić do Sowietów i objąć komendę nad armją.

LONDYN, 9. lipca. „Morning Post" dowiaduje się z Rygi, że rokowania pomiędzy Stalinem a Trockim o powrót Trockiego do Rosji sowieckiej zbliżają się ku końcowi. Ostatnie próby Trockiego uzyskania pozwolenia na wyjazd do Anglji były tylko manewrem, mającym wzmocnić kiego. Trocki ma znowu objąć główne dokiego. Trocki ma znowu objąć główne dowództwo czerwonej armji, ponieważ w ostatnim czasie ujawniały się w niej przeciwbolszewickie tendencje Trocki uchodzi za jedynego męża, mającego dostateczny autorytet w czerwonej armji, ażeby przywrócić dyscyplinę komunistyczną. Trocki oświadczył gotowość powrócenia pod pewnemi warunkami. Siostra Trockiego jako delegatka rządu sowieckiego w tej sprawie wyjechała z Moskwy do Konstantynopola, przedkładając ostateczne propozycje Stalina Trockiemu.

—o—

Katastrofalna powódź na Dalekim Wschodzie

RYGA, 9. lipca. (AW). Z Moskwy donoszą, że na Dalekim Wschodzie olbrzymia powódź spowodowała wielkie spustoszenia. Od kilku tygodni padają ulewne deszcze, które spowodowały wystąpienie z brzegów kilku rzek syberyjskich. Poziom wody w Amurze podniósł się o 7 i pół metra. Klęska powodzi dotknęła również przyległe prowincje północno - chińskie. Woda zatopiła szereg kopalń, fabryk i kilkanaście wsi. Ponieważ przybór wody wynosi 10 cm. na godzinę, a deszcze ulewne nie ustają, przeto zachodzi obawa, że klęska powodzi na Dalekim Wschodzie przybierze katastrofalne rozmiary. Wskutek znacznych odległości akcja ratunkowa jest bardzo utrudniona.

—o—

Dr. Hermes nadal kierownikiem delegacji niem. do rokowań z Polską

BERLIN, 9. 7. (PAT.). Komunikat Biura Wolfa o wczorajszem posiedzeniu gabinetu Rzeszy zaopatruje prasa dzisiejsza komentarzami podkreślającymi zgodnie jako najważniejszy fakt, iż Dr. Hermes pozostać ma nadal kierownikiem delegacji niemieckiej.

„Vossische Zeitung" podkreśla, że wobec niezgłoszenia — wbrew oczekiwaniom — dymisji przez Dr. Hermesa, rząd Rzeszy nie widział żadnego ze swojej strony powodu do przeprowadzenia zmian na stanowisku szefa delegacji niemieckiej.

Huggenbergowski „Lokalanzeiger" nazywa decyzję gabinetu Rzeszy ucieczką, dając do zrozumienia, iż w dalszym ciągu mogłaby przecież okazać się pożądana zmiana na stanowisku kierownika delegacji niemieckiej.

Sowiety są niezadowolone z wizyty p. Devey'a.

BERLIN, 9. 7. (AW.). „Rul" donosi z Moskwy, że władze bolszewickie są w najwyższym stopniu niezadowolone z wizyty amerykańskiego doradcy B. Polsk. p. Deweya. W czasie narad z Karachanem i innymi wysokimi dygnitarzami sowieckimi p. Dewey interesował się jak podaje „Rul" jedynie polsko- sowieckiemi stosunkami i kategorycznie odmówił wszelkich wyjaśnień i rozmów w sprawie stosunków amerykańsko- sowieckich. Ponadto, dodaje pismo, gdy p. Dewey chciał zwiedzić zakłady przemysłowe, które sobie zgóry wybrał, władze sowieckie do tego nie dopuściły. Wówczas p. Dewey odmówił zaproszeniom zwiedzania zakładów, które mu proponowały władze sowieckie.

—o—

Samolot „Untin Bowler" wylądował.

BERLIN, 9. 7. (AW). Kontakt z samolotem-olbrzymem „Untin Bowler" został wczoraj popołudniu przerwany. Prawdopodobnie samolot zabłąkał się w gęstej mgle panującej nad Zatoką Ungava. Wiadomości iskrowe mówiące o tem jakoby „Untin Bowler" wylądował koło przylądku Chidley nie potwierdzają się.

—o—

Samolot Unlin Bowler wylądował w miejscowości Port Burwell nad zatoką Hudsona.

Dominja przeciw nawiązaniu stosunków z Sowietami.

LONDYN, 9. lipca. (AW). „Sunday Times" donosi, że opinje otrzymane przez rząd angielski od rządów poszczególnych dominjów w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych z Rosją bynajmniej nie ułatwiają Hendersonowi nawiązania rokowań w tym względzie. Sprawa ta przeciągnie się przypuszczalnie dłuższy czas.

WYCIECZKA SOKOŁÓW AMERYK. WE LWOWIE.

Dziś o godz. 9-tej rano przyjeżdża na dworzec główny wycieczka złożona z 220 Sokołów amerykańskich, z tych 110 ćwiczących. Wycieczka wraca ze zlotu sokolstwa w Poznaniu.

Matka pokrajała własne dziecko na kawałki

BYDGOSZCZ, 9. 7. (AW.). „Dobry Wieczór" donosi o strasznej zbrodni jakiej się dopuściła na własnym 8-letnim synku bawiąca u rodziny w Lipnie, żona aplikanta sądowego w Warszawie Jadwiga Łopuszańska. — Podczas nieobecności domowników zadała ona dziecku 9 uderzeń nożem, krając formalnie na kawałki. Łopuszańską, która jest studentką uniwers. warszawskiego na wydziale humanistycznym aresztowano. Jako powód zbrodni podała niedorozwój umysłowy synka.

Ujęcie sprawców ohydnego morderstwa w Warszawie.

WARSZAWA, 9. 7. (AW). Policja ujęła morderców Władysława Czermińskiego przy ul. Wspólnej. Są to Wacław Kamiński i Bolesław Popławski znany kryminalista. Mordercy stawili policji zacięty opór. Strzelanina z obu stron trwała 10 minut. Popławski został ciężko ranny dwiema kulami w nogę i kręgosłup. Podczas rewizji znaleziono u niego browning zrabowany śp. Czermińskiemu.

——

Ujęcie jednego z bandytów, który dokonał napadu na plebanję.

WARSZAWA, 9. 7. (tel. wł.). W ubiegłym tygodniu donieśliśmy o śmiałym napadzie, dokonanym na plebanję pod Łaskiem. W związku z tem, podjęty został niezwłocznie niezwykle energiczny pościg, który dzisiejszej nocy uwieńczony został wynikiem. Akcja pościgowa doprowadziła do osaczenia bandytów, którzy w jednej z kryjówek leśnych ostrzeliwali się przez kilka godzin policji. Nad ranem jednego z bandytów, niejakiego Próchnika ujęto. — Dwaj osaczeni przerwali pierścień policji i zbiegli ku granicy woj. śląskiego.

Niewinny robotnik polski skazany na śmierć

błaga o ratunek!

Czyżby druga sprawa Jakubowskiego?

(P) Niedawno prasę polską i niemiecką obiegła wiadomość, że sąd niemiecki skazał na karę śmierci robotnika polskiego Jana Klimka, obwinionego o morderstwo. Obrońca z urzędu skazanego dr. Reissner po nieprzyjęciu przez skazanego wyroku wniósł apelację do Trybunału Rzeszy a sam Klimek wysłał rozpaczliwy list do ojca swego, zamieszkałego w Polsce we wsi Smyków pod Kielcami. List ten zakończył sowłami:

„Jestem niewinny i proszę o ratunek

od Was i od mojej Oiczyzny“.

Po otrzymaniu tego listu ojciec skazanego przybył do Kielc i pokazał go w Biurze Polskiego Tow. Emigracyjnego. Jak pisze „Wychodźca“, organ P. T. E., biuro P. T. E. bezzwłocznie zawiadomiło o fakcie uwięzienia i skazania na śmierć w Niemczech polskiego robotnika Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie oraz Urząd Emigracyjny i Ministerstwo Spr. Zagranicznych w Warszawie.

I oto wyszło na jaw

nowe okrucieństwo sądów niemieckich.

Polskie Tow. Emigracyjne już jest w posiadaniu pełnego odpisu przewodu sądowego oraz raportu urzędnika konsulatu polskiego w Pile, który sprawę zbadał na miejscu. Z dokumentów tych wynika co następuje:

W dniu 17 czerwca 1922 r. zamordowany został przez niewykrytych narazie sprawców woźny cegielni Bernhof, leżącej pod miastem Neudeman i obrabowany z gotówki 210.000 mk., którą z miasteczka tego wiózł na rowerze do cegielni na wypłatę dla robotników. Ponieważ sprawców nie wykryto, przeto sprawa poszła w zapomnienie. Aż dopiero zimą roku 1927—28 niejaki Reinhold Klemstein przyznał się do winy współudziału w morderstwie woźnego Eissiga. Wspólnikiem jego miał być jakiś polski robotnik przezwiskiem

„Czarny Marcin“.

Odebrane zamordowanemu pieniądze zakopać mieli pod lasem w pobliżu miejsca zbrodni, poczem po kilku dniach wspólnie z narzeczoną owego „Czarnego Marcina“ odkopali je i podzielili między sobą.

Zeznania Klemsteina doprowadziły do przekonania władze śledcze, że wspólnikiem jego nie mógł być nikt inny tylko niejaki Jan Klimek i Helena Guss, robotnicy zatrudnieni w owym czasie w cegielni Bernhof. Zaczęto poszukiwać Jana Klimka i sprowadzono go, aż z Kanady, Helenę Guss znaleziono w Berlinie.

Klemstein poznał w Janie Klimku owego „Czarnego Marcina“, mimo, że **Klimek jest jasnym blondynem.**

Helena Guss zaś potwierdziła zeznania Klemsteina, twierdząc, że pieniądze wspólnie z nimi odkopywała pod przymusem, który na niej wywierał Klimek, ówczesny jej narzeczony. Klemstein początkowo twierdził, iż był tylko biernym świadkiem morderstwa, później zaś przyznał się już, że on to poderżnął nieszczęśliwemu woźnemu gardło, Klimek zaś tylko przytrzymywał ofiarę; wreszcie na pytanie sędziego śledczego, czy zeznanie to może potwierdzić przysięgą, Klemstein odpowiedział **„ja tego zeznania nie podtrzymuję,** o całej tej sprawie nie chcę wiedzieć i chciałbym jaknajprędzej umrzeć“.

Po oświadczeniu tem

Klemstein zwarjował.

Dalsze śledztwo nie przyniosło nic nowego do sprawy oprócz jedynie zeznań Heleny Guss, która jest żoną Klimka. Slub wzięli w lipcu 1922 r. w Niemczech, poczem wyjechali do Francji. Współżycie ich nie było zgodne. Jesienią 1927 r. Klimek porzucił ją i wyjechał z Francji do Kanady, ona zaś wkrótce wróciła do Niemiec. Oświadczyła, że zawsze podejrzywała, że pieniądze, które wykopywali swego czasu pod cegielnią Bernhof, musiał Klimek zdobyć nieczystym sposobem. Przedstawia swego męża jako człowieka chciwego na pieniądze. W zeznaniach jej przebija się

chęć zemsty za zerwanie małżeństwa.

Należy nadmienić, że Klemstein jest notorycznym złodziejem i włamywaczem, karanym kilkakrotnie przez władze niemieckie i angielskie.

I oto na podstawie zeznań świadków tak niemiarodajnych, sąd przysięgłych Landsberg an Warthe nie wahał się wydać w dniu 2 maja br.

wyroku, skazującego Jana Klimka na karę ścięcia głowy toporem,

za rzekomy współudział w morderstwie rabunkowem.

Klimek jest typem polskiego „obieżysasa“, wędrownika po szerokim świecie za pracą i chlebem. Pochodzi on z wioski Smyków pod Kielcami. Brał udział w wojnie o niepodległość Polski w latach 1919—1920, poczem po demobilizacji wyjechał za pracą do Niemiec, nie mogąc znaleźć zarobku na miejscu, w kraju zniszczonym przez wojnę. — W Niemczech pracował jako robotnik w fabrykach i na roli, we Francji był górnikiem w kopalni węgla, w Kanadzie zaś trzebił dziewicze lasy.

W Kanadzie został aresztowany i odstawiony do Niemiec na skutek żądania władz niemieckich, bez wiedzy i zgody rządu polskiego, mimo, że jest obywatelem polskim.

Ojciec Klimka, który przychodzi nieledwie codzień do Kielc, do Biura Polskiego Tow. Emigracyjnego, dopytując się wieści o synu i o wyniku interwencji władz polskich. Ostatnio złożył zeznanie, które nadaje zasadniczy **zwrot całej sprawie** wytoczonej jego synowi i obala całkowicie oskarżenie. Zeznał on mianowicie, że między 13 a 20 czerwca 1922 r., a więc

w czasie, w którym popełniona była zbrodnia morderstwa na osobie woźnego Eissiga, przebywał Jan w Polsce we wsi rodzinnej,

przybył zaś wówczas na krótko z Niemiec, aby uzyskać metrykę chrztu potrzebną mu do zawarcia związku małżeńskiego z Heleną Guss, przeto niemożliwe jest, aby Klimek równocześnie, będąc w domu rodziców w Polsce, mógł zamordować w Niemczech woźnego.

Zeznanie powyższe potwierdza czterech gospodarzy, sąsiadów Klimka oraz sołtys wsi Smyków.

O powyższem kierownik biura P. T. E. w Kielcach p. Mazur dał znać bezzwłocznie konsulatowi polskiemu w Berlinie, który na tej podstawie może zażądać natychmiastowej rewizji procesu.

Warszawa buduje.

Z jakiego źródła fundusze?

WARSZAWA, 9. 7. (AW). Komitet rozbudowy m. Warszawy opracował i przedstawił Rządowi plan finansowy budownictwa mieszkaniowego na okres 5 lat. Plan ten przewiduje budowanie corocznie do 2.000 izb mieszkalnych przez miasto i 13.000 izb przez spółdzielnie osób prywatnych, przy pomocy tanich kredytów budowlanych. — Fundusze na ten cel mają powstać z jednej strony z ogólnych dochodów miasta, kredytów rządowych, oraz specjalnych pożyczek przymusowych od lokatorów, od właścicieli nieruchomości i płatników podatku przemysłowego.

—o—

Bajeczna karjera oszusta
i smutny jego koniec.

(?) Przed kilku dniami osławiony oszust Otto Beney odebrał sobie życie w Brukseli, rzucając się z dachu hotelu na bruk.

Otto Beney, którego właściwe nazwisko brzmiało Stephane, był chłopcem do posyłek w jednej redakcji w Lieges. Gdy wybuchła wojna, 14-letni podówczas Otto przyłączył się do jednego z walczących pułków i stał się ulubieńcem żołnierzy. Nazywano go

najmłodszym żołnierzem armji sprzymierzonych.

Król belgijski nadał mu order za waleczność, a sławna artystka Gaby Deslys uczyniła go swym chrześniakiem.

To chłopcu przewróciło w głowie.

Gdy nastąpiło zawieszenie broni, postanowił wykorzystać swój dar fantazji i uczynić z niego źródło obfitych zarobków. Przybrawszy nazwisko de Beney'a, przywdziewając coraz to nowe uniformy, i strojąc swoją pierś w coraz to inne ordery, zaczął Otto prowadzić

życie awanturnicze.

Stopniowo przedziwnemi swemi pomysłami i „trickami" doprowadzał do rozpaczy hotelarzy i policjantów różnych krajów, przez które wędrował.

Raz Otto de Beney był rzekomym sekretarzem gen. Wrangla, który w południowej Rosji na czele armji krymskiej walczył przeciwko bolszewikom. Następnie przeistaczał się w angielskiego kapitana Ashetona, po to, by znów po pewnym czasie stać się księciem de Teryueren, to znów ambasadorem króla Belgji lub księciem Karolem belgijskim, czy synem znanego generała francuskiego. Jako książę de Tervueren wziął on „na kawał" komendanta amerykańskich wojsk okupacyjnych generała Allen. Olśniony dostojną postawą rzekomego księcia i całem jego „książęcem" zachowaniem, generał Allen przyjął go ze wszystkiemi honorami i urządził przed nim

defiladę oddziałów okupacyjnych.

Ks. de Tervueren własnoręcznie przypiął amerykańskiemu komendantowi najwyższy order belgijski. Po ukończeniu wspaniałego bankietu ponaciągał najrozmaitszych wysokich oficerów, poczem zniknął w sposób tajemniczy...

I wyjechał na „występy" do Turcji, aby tam odgrywać znowu z powodzeniem rolę księcia Karola belgijskiego.

Olśnieni dostojnym gościem, obdarzyli go Turcy najwspanialszemi podarunkami i podejmowali w sposób uroczysty. Gdy wreszcie rzekomy książę Karol belgijski wyczuł, iż sytuacja staje się dlań nieco niebezpieczna, powędrował z powrotem do Europy i tu występował ponownie w Berlinie, w Kolonji, następnie w Anglji.

Noga powinęła mu się dopiero we Francji,

gdy wystąpił w uniformie brygadjera marynarki i uczestniczył w manewrach floty francuskiej. Wówczas Otto de Beney, dostał się za kratki więzienne. — Sprytny hochstapler postanowił jednak wykorzystać również i okres więzienia.

Zaczął spisywać swoje pamiętniki, które wyposażył w odpowiedni „pieprzyk" różnych podniecających wierszyków i „tłustych" dykteryjek. W pamiętnikach tych ogłosił Otto de Beney, iż uważa swoją „bohaterską epopeję" za skończoną.

I istotnie, gdy wypuszczono go na wolność, postanowił położyć kres życiu. Widocznie fantazja awanturnika wyczerpała się. Czuł, że nie potrafi już „stworzyć" niczego nadzwyczajnego.

Nareszcie reforma ubrań męskich.



Jak widzimy, panowie są już „bez krawatek" i noszą szerokie krótkie spodnie. Moda ta zaczyna się w Anglji, która pod tym względem nadaje ton całemu światu, więc szybko prawdopodobnie znajdzie naśladowanie w całej Europie.

Wiarę w „czary" okupiła swem zdrowiem.

(?) O nieprawdopodobnym wypadku „praktyki czarodziejskiej" donoszą pisma pomorskie. Oto 36-letnia panna Ewelina C. pragnęła wyjść zamąż ale kandydata do swej ręki nie miała. Nie znając mężczyzn, udała się do pewnej kobiety, zajmującej się stręczeniem małżeństw, aby jej dopomogła.

Kobieta ta poznała p. E. z pewnym młodym człowiekiem, który jednak nie myślał wcale o poprowadzeniu p. E. przed ołtarz. Ale od czegóż są „sztuczki czarodziejskie", przy pomocy których — jak wierzyła — można rozpalić w sercu mężczyzny wielki płomień miłości.

Poczęto więc „robić czary", palono na popiół paznogcie i włosy p. E., z którego to popiołu przyrządzano następnie różne „smakołyki", służące jej za pokarm; a gdy to jeszcze nie pomogło, kobiety zdobyły fotografję młodego człowieka, którą następnie codziennie po kawałku przy zapalonych gromnicach palono, a z popiołu przyrządzano „potrawy" dla biednej ofiary przesądu. Uciekano się do różnych innych środków „czarodziejskich", ale niestety, nic nie pomagało, upatrzony kandydat na małżonka nie przybywał, a skutek był ten, że panna E. ciężko się rozchorowała. Obecnie leży ona w szpitalu i prawdopodobnie zajdzie potrzeba operacji.

Życie Podkarpacia.

Bezkarne łamanie ustawodawstwa robotniczego

(Telef. od naszego korespondenta).

Stanisławów, 5 lipca.

(—) Już od pierwszych dni po dokonanym przewrocie majowym, rozpoczęło się sanowanie stosunków w Państwie, oczywiście kosztem i ze szkodą klasy bądźto fizycznie bądź też umysłowo pracującej w Polsce. Jak właściwie ta „sanacja moralna“ wygląda, nie od rzeczy będzie wskazać na parę faktów.

Otóż biorąc pod uwagę w pierwszym rzędzie ustawę o czasie pracy stwierdzić musimy, że szczególnie obecnie w okresie „sanacji moralnej“ jest ona łamaną, tak w instytucjach państw., jak i w prywatnych.

Jeżeli człowiek popełnia drobną kradzież — to się go karze obostrzonemi karami, natomiast ludziom, którzy w biały dzień popełniają zbrodnie łamania istniejących praw uchodzi to bezkarnie. Czy nie jest to ohydą?

Również nie przestrzega się ustawy o urlopach wypoczynkowych. W całym szeregu przedsiębiorstw państwowych lub prywatnych, realizacja ustawy o urlopach zależna jest od humoru lub widzimisię dygnitarza.

Szczególnie w haniebny i nieludzki sposób traktuje się ustawę o urlopach na terenie Dyrekcji kolei państw. w Stanisławowie, której prezesem jest p. Wiktor. Pisaliśmy już nieraz o skandalicznych stosunkach w tej Dyrekcji. P. prezes Wiktor jest odpowiedzialny za łamanie ustawy, albowiem wielokrotne skargi reprezentantów Z. Z. K. nie spowodowały żadnych zmian i pod władni p. Wiktora w dalszym ciągu nie udzielają urlopów wypoczynkowych pracownikom kolejowym. P. Wiktor nie zawodnie wie o tem, że pracownicy drogowi bezustannie żebrzą o należne im urlopy, jednak pierwszy lepszy „kacyk“ jest na te wszystkie prośby głuchy i niemy, a gdy otrzyma polecenie z góry, by wykazał wiele zaoszczędził przez nieudzielenie urlopów — to skwapliwie się do etgo zabiera, wiedząc dobrze, że z tego tytułu popłyną sute remuneracyjki.

A co się robi w stanisławowskiem za wiadowstwie stacji? Oto pracownik ten czy ów, wiedząc dobrze, że urlop wypoczynkowy prawnie mu się należy — idzie do zawiadowcy stacji jako swego przełożonego, z prosbą o udzielenie mu urlopu. Spotyka się jednak z bezwstydną odmową, umotywowaną z miejsca stosować się mającą redukcją. Czy Pan, Panie Prezesie, możesz to tolerować bez wytoczenia dochodzeń dyscyplinarnych, temu panu, który ma czelność pracownika etatowego, spełniającego sumiennie swe obowiązki i niczem nie różniącego się w prawach od nawet takiego np. p. Burjaka w ten sposób traktować?

Pracownicy świadomi są tego, że każdoroczny budżet przyznawany przez M. K. jest w ten sposób ustalony, że przewiduje dla każdej Dyr. kol. pokrycie na konieczne zastępstwa dla tych, którzy proszą o urlop, ale zato niema w budżecie specjalnej rubryki „remuneracje“, sięgające od 100—2.000 zł. A skąd zatem te pieniądze są czerpane? Stwierdzamy, że są one zdobyte na krzywdzie pracowników kolejowych.

Łajdackie metody Polskiego Przemysłu Naft. w Iwoniczu.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Krosno, w lipcu.

(—) Na kopalni Polski Przemysł Naft. w Iwoniczu wybuchł strejk, który trwa już czwarty tydzień. Strejk ma podłoże ściśle ekonomiczne, robotnicy walką chcą uzyskać należną im wypłatę zarobków za kwiecień br. Sytuacja w tej firmie jest dostatecznie znaną tutejszym władzom, gdyż w roku zeszłym przy ich udziale nastąpiło po 21 dniowym strejku o podobnym charakterze porozumienie, że w przyszłości wypłaty będą regularne. Niestety stan ten nie uległ zmianie, gdyż w nieuczciwy sposób pp. Kaleta, Dyr. Górski chcą robotników przez zatrzymanie im zarobków zmusić do redukcji. Zatrudnionych tam jest 40 robotników. Gospodarka kopalni doprowadza przedsiębiorstwo do całkowitej ruiny. Nie dość panom Kaletom wygładzanie robotników we własnej firmie, ale ponadto zwracają się do kierownictwa sąsiedniej firmy kop. Elin z żądaniem, aby i tam podobną prowadzono akcję, zmierzającą do redukcji robotników.

I obserwujemy dziwne zjawisko, gdyż zato, że kopalnia Elin odmówiła zachłannemu przedsiębiorcy poparcia jego kombinacji, kierownictwo kop. Polski Przemysł, zamyka rurociąg i uniemożliwia normalną pracę na drugiej sąsiedniej kopalni. W taki oto sposób walczą przemysłowcy z robotnikiem, najpierw chcą go wygłodzić a potem zmusić przez strejk do kapitulacji.

Nadmieniamy, przytem, że firma wyższa prowadzi proces przeciwko robotnikom o odszkodowanie za strejk zeszłoroczny.



Kopalnie nafty w Borysławiu.

Kronika Borysławska.

POŻAR. Dnia 9. lipca b. r. o godz. 1.30 powstał pożar w szopie Namenajuka Teodora w Borysławiu na Potoku Górnym wskutek czego spłonęła szopa.

Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem Mikołaja Kotka i Wasyla Niulka, którzy spali w szopie. Szkody wynoszą 1500 zł.

Kronika Drohobycka

KRADZIEŻE I WŁAMANIA. Komisarjat P. P. w Borysławiu przyaresztował: Rosenberga Mosesa, Hübela Mechla, Holocha Szymona wszystkich z Borysławia, za kradzież ropy we firmie „Małopolska Premier“, na szkodę 1000 zł.

Dnia 8. lipca br. o godz. 20-tej włamał się do mieszkania Kulchana Jana w Mraźnicy, Partyka Jan, gdzie skradł z kuferka 600 zł. Partykę aresztowano.

—o—

Poufna Konferencja Delegatów zorganizowanych robotników miasta Lwowa

W poniedziałek 8 bm. odbyła się we Lwowie poufna konferencja najwybitniejszych przedstawicieli zorganizowanych robotników m. Lwowa. Zainteresowanie tą konferencją było bardzo duże, bo prawie wszyscy zaproszeni na podstawie § 2 o zgromadzeniach, z dnia 15 11 1867 r. na nią się zjawili.

Konferencji przewodniczył tow. Żelaszkiewicz. Referat zasadniczy o obecnej sytuacji w Polsce o konieczności obecny zagrażonej demokracji i samorządów referował tow. Szczyrek. W dyskusji przemawiali: tow. Hankiewicz, Skalak, Borzęska i Laskowski, poczem uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

Zgromadzeni na konferencji delegacji wszystkich kategorji zorganizowanych robotników podnoszą najbardziej energiczny protest przeciwko niszczeniu ustroju republikańskiego i demokratycznego, przeciwko niszczeniu samorządów i militaryzowaniu ubezpieczeń społecznych, wywalczonych w krwawej walce przez zorganizowaną klasę pracującą.

Konferencja wzywa całą klasę pracującą do walki o swe zagrożone prawa.

—o—

Pod adresem Starostwa Grodzkiego.

(—) Otrzymujemy następujące pismo: Od dłuższego czasu posterunkowi P. P. nie pozwalają wyładowywać węgla dla mieszkańców na ulicy, tłumacząc się nowemi w tym kierunku rozporzędzeniami, przyczem nakładają bezwzględnie kary doraźne bądź na woźniców, bądź też na osoby, dla których ten węgiel jest przeznaczony. W sprawie tej nie było dotychczas publicznego ogłoszenia, to też niewiadomo na jakiej podstawie istnieje ten zakaz.

Niezależnie od istnienia takiego zakazu należy zapytać się: w jaki sposób można wyładować węgiel bez wysypywania go na ulicę? Dostawcy za postój wozu poza czasem potrzebnym do wyładowania każą sobie płacić. Co więc ma zrobić robotnik, czy urzędnik, który sprowadza furę węgla i nie może płacić dostawcy za postój?

Rozporządzenie takie jest w praktyce nie do zrealizowania, zwłaszcza jeśli chodzi o klasę pracującą, to też należałoby je cofnąć, by nie narażać ludzi na przykrości.

—o—

Uchwały Magistratu

Na wczorajszej sesji Magistratu uchwalono między innymi oddać instalacje wodociągowe w bloku miejskich domów mieszkalnych przy ul. Arciszewskiego firmie inż. Cieślikowski za cenę 97.894 zł. Uchwalono dalej przyjąć ofertę Marjana Zadory, dotychczasowego współdzierżawcy łaźni Ducheńskiego i wydzierżawić mu ją na dalsze dwa lata za czynszem dzierżawnym 10.000 zł.; dalej przypuszczono do losowania dwu posagów po 350 zł. dla ubogich dziewcząt, sierót po rzemieślnikach z fundacji Boczkowskich 11 kandydatek; losowanie odbędzie się 12 bm. W końcu uchwalono szeregu subwencji stowarzyszeniom dobroczynnym i społecznym.

—o—

Największe pismo świata o Powszechnej Wystawie Kraj.

Specjalny korespondent „Daily Mail“, największego dziennika świata, zamieszcza na łamach swojego pisma artykuł, w którym pisze dosłownie:

„...Polacy pokazali na tej wystawie, że niema przedmiotu, któregoby sami sfabrykować nie mogli. Ten naród jest tak przemyślny (clever), że potrafi zrobić wszystko, czego zapragnie. Jest jednak wiele jeszcze rzeczy, których w Polsce nie wyrabia się w dostatecznej ilości. I tu stwarza się okazja dla angielskiego fabrykanta. Polacy dotychczas w zbyt ciężkich znajdowali się warunkach, aby móc olśnić świat. Dopiero teraz objawili nagle to, co zdziałali. Wojna poczyniła straszne spustoszenia w Polsce. Polacy wiedzieli, że nikt nie zapłaci im odszkodowania i że muszą sami pracować na siebie. — Tajemnicą ich powodzenia jest też ta ciężka praca i oszczędność. Ludzie wszystkich sfer musieli zadowolnić się znacznie niższą stopą życiową (standard of life) niż my w Anglji. — Na zbytki nie starczyło im środków“.

Zapowiedź dobrych żniw.

WARSZAWA, 9. 7. (AW). Za kilkanaście dni rozpoczną się w Polsce żniwa. Żyta już płowieją. Niezwykle pomyślnym dla wegetacji w większości kraju był miesiąc czerwiec. Dość obfite opady dały roli dostateczny zapas wilgoci, a ciepła temperatura i słoneczne dni przyczyniły się do bujnego wzrostu roślin. Tylko niektóre województwa kresowe jak n. p. wileńskie i białostockie odczuwały pewien brak opadów. Pomyślne te warunki wpłynęły na wybitną poprawę. Jest ona zwłaszcza wyraźna w zestawieniu z rokiem ubiegłym. Cyfrowo największe zmiany wykazuje pszenica ozima i żyto. Wogóle stan wszystkich zbóż jest wyżej niż średni.

Podwyżka ceny cukru.

(P) W dniu 6 bm. nastąpiła podwyżka cen cukru o 10 proc. Podwyżka ta obowiązuje już od poniedziałku, 8 bm. i wynosi 9.50 zł. na worku, czyli cena 1 worka cukru podwyższona została z 95 zł. na 104.50 zł.

Wobec stwierdzonego u nas „radosnego“ życia warto przypomnieć, że przed wojną 1 kg. najlepszego cukru kostkowego kosztował 90 halerzy, teraz kosztuje blisko 2 złote. Czy w tym samym stosunku podniosły się płace i zarobki?

———

Panika w cyrku w Sosnowcu

Na szczęście obeszło się bez większych ofiar.

SOSNOWIEC, 9. 7. (AW). Huragan, który ostatnio szalał na terenie całego Zagłębia, poczynił wiele szkód w mieście i okolicy. W sosnowieckim cyrku Barańskich w czasie przedstawienia, gdy cyrk pełen był publiczności, wicher przewrócił drewniane wiązania szopy. Powstał popłoch. Wszyscy rzucili się do ucieczki. W zamieszaniu potęgowanem jeszcze przez ciemności kilkadziesiąt osób zostało lekko poturbowanych. Dopiero policji i straży ogniowej udało się zaprowadzić porządek. Na miejscu wypadku znaleziono kilkadziesiąt lasek, mnóstwo kapeluszy, torebek i drobiazgów, pozostawionych przez przerażoną publiczność.

—o—

Czego ludziom potrzeba do szczęścia...

(?) Amerykanin Roger Babson opracował listę dwudziestu wynalazków, które jego zdaniem oszczędziłyby ludziom wiele kłopotów, gdyby znalazły zastosowanie w życiu.

Oto ta lista:

1. samochód z motorem rotacyjnym i kołami, umożliwiającemi posuwanie się samochodu we wszystkich kierunkach, a więc nietylko wprzód i wtył, ale i w bok;
2. motor samochodowy systemu Diesla, opalany surową ropą naftową, która jest znacznie tańsza od gazoliny;
3. praktyczny i bezpieczny helikopter — urządzenie, umożliwiające prostopadły wzlot samolotu;
4. światło, przenikające przez mgłę;
5. ślizgowce, czyli aeroplany bezmotorowe dla dzieci, niejako „latające wózki dla dzieci";
6. nowe źródła siły — wykorzystanie promieni słonecznych, przypływów morza, oraz ciepła wnętrza ziemi;
7. udoskonalony sposób posługiwania się krótkiemi falami radjowemi;
8. centralne ogrzewanie całych miast;
9. zimne światło;
10. centralne stacje dla ochładzania mieszkań podczas letnich upałów;
11. zegary radjowe;
12) windy poziome w sklepach, urzędach i przedsiębiorstwach przemysłowych;
13) książki mówiące, stronnice w postaci płyt fonograficznych;
14) fabryczny wyrób „rur" tunelowych, z których po przebiciu w ziemi przejścia można byłoby szybko „składać" tunel;
15) papier z trawy;
16) pigułki dla roślin zamiast nawozów;
17) szkło elastyczne;
18) pokarmy syntetyczne;
19) „przerabianie" drzew zwykłych w czasie rośnięcia na mahoń zapomocą nasycenia chemikaljami;
20) proszek do zębów, zabezpieczający je przed wszelkiemi chorobami i próchnieniem.

Na tem wyczerpuje się lista p. Babsona. Sądzi on, że to wszystkie wynalazki zostaną dokonane w ciągu najbliższych dwudziestu pięciu lat.

Jak z wykazu powyższego wynika, niektóre z pomysłów p. Babsona, są kompletnie pozbawione sensu, jak „pokarmy syntetyczne" lub inne są mądre i praktyczne, tylko do urzeczywistnienia ich jest droga daleka. P. Babson, jest jednak dobrej myśli i sądzi, że w ciągu najbliższych 25 lat zostaną jego pomysły zrealizowane. Kto dożyje, przekona się o tem.

„Czy mężczyźni lubią inteligentne kobiety?"

Interesujący dwugłos w ankiecie na ten temat.

(—) Kwestja „czy mężczyźni lubią inteligentne kobiety?" była już tematem licznych ankiet, w których zabierał głos cały szereg ludzi uczonych, literatów, artystów itd. przeważnie jednak głosy mężczyzn w tej sprawie były wymijające.

Jedno z pism francuskich ogłasza obecnie również ankietę na powyższy temat. W ankiecie tej interesujące uwagi wypowiedzieli dwaj znani literaci francuscy Marceli Prevost i André Maurois.

Prevost twierdzi: „Mężczyźni wybitnie inteligentni uważają kobiety inteligentne za pewien rodzaj... mężczyzny. Uczucia ich względem takich kobiet zupełnie podobne są do uczuć, jakie żywi mężczyzna do bliźnich tej samej płci: podziw, lekceważenie, niekiedy zazdrość. Nigdy zaś miłość. Natomiast mężczyźni mało inteligentni obawiają się inteligentnych kobiet jak ognia. Nieraz podziwiają je, lecz nigdy prawie nie rozumieją".

Andre Maurois skreśla na ten temat całe studjum: „Mnie, jako pisarza interesuje intelekt tak, jak interesowałby skomplikowany mechanizm, którego każde kółko chciałbym poznać. Jego odruchy, jego funkcje są dla mnie przedmiotem obserwacji. Kobieta pracująca zawodowo może być bardzo zdolna, a mimo to nie chce zatracić swej kobiecości. — Mógłbym na ten temat przytoczyć wiele przykładów. Byron — jak wiadomo — żądał, by kobieta była dość inteligentna, by go zrozumieć, lecz nie tyle inteligentna, by go krytykować. Może w tem właśnie twierdzeniu tkwi pewna słuszność. Kobieta najbardziej nęci tem, co w niej jest nieznanego, a co znika z chwilą, gdy upodabnia się do mężczyzny, stając wspólnie z nim przy jednym warsztacie pracy. Mimo to jednak wszystkie kobiety powinny pracować, nawet te, którym majątek albo dochody męża pozwalają prowadzić beztroskie życie. Bowiem praca zawodowa jest najlepszem lekarstwem na nudy i na niebezpieczne mrzonki, które powodują w małżeństwie rozdźwięki, a często doprowadzają do rozłamu".

—o—



Tajemnica statku przemytniczego.

(?) Policja w Hawannie odkryła cały łańcuch zbrodni, popełnianych na statku „Del Rio" na emigrantach, którzy chcieli się przemycać do Ameryki. Załoga tego statku poprostu mordowała nieszczęśliwych ludzi, którzy z zaufaniem oddawali się jej opiece. Zostało podobno stwierdzone, że marynarze zamordowali dwadzieścia dwie osoby, ograbiając je z gotówki. Kapitan okrętu „Del Rio" przyznał, że na wielką skalę uprawiał przemytnictwo emigrantów, których wysadzano na ląd koło La Herredura na Florydzie, ale nikogo nie mordowano. Inaczej zeznawała załoga okrętu, która podawała zupełnie inne miejsce wysadzenia emigrantów na ląd.

Masowa ta zbrodnia wyszła na jaw przypadkiem. Mianowicie policja już dość dawno zwróciła uwagę na załogę tego statku, podejrzewając ją o przemycanie alkoholu. Ażeby się upewnić o wszystkiem, kazano funkcjonarjuszowi policji Ancomedesowi zagrać komedję, który zdaje się komedję tę przypłacił życiem. Mianowicie Ancomedes zwrócił się do kapitana „Del Rio" i wręczył mu 400 dolarów w znaczonych banknotach za przeszmuglowanie go do Stanów Zjednoczonych.

W chwili, gdy statek miał odpłynąć, szpicel ów przyszedł do przystani z kilku detektywami. Detektywi pozostali na brzegu, czekając na umówiony sygnał, który miał Ancomedes dać ze statku. Lecz załoga czemprędzej oddaliła się od brzegu, zabierając z sobą szpicla. Detektywi dali kilkadziesiąt strzałów, lecz statek nie uszkodzony odpłynął. Ale wkrótce barka ta została zatrzymana przez policję, która podczas rewizji alkoholu wprawdzie nie znalazła, natomiast zauważyła ślady krwi na barce, resztki pokrwawionych ubrań i t. p.

Na razie aresztowano czterech marynarzy, którzy wypierają się winy, — twierdząc, że tak emigrantów jak i agenta policji wysadzili na Florydzie.

—o—

Kobiety jako torreadorki.

Jak wiadomo Hiszpanja jest jedynym krajem na świecie, w którym walkę byków uważa się za czyn narodowy, a kult dla tej walki jest tak głęboko zakorzeniony, że rząd hiszpański uważał za stosowne zaprosić podczas ostatniej sesji Ligi Narodów, delegatów na walkę byków. W walkach takich występują zazwyczaj „torreadorzy" — ludzie odpowiednio do walki takiej przygotowani.

Jako curiosum jednakże uważać należy dwa wypadki w których kobiety przekroczyły granice areny. Pewnego razu miała się odbyć walka byków, w której jako torreador miał wystąpić pogromca byków, zwycięzca w wielu walkach.

Gdy jednakże pora rozpoczęcia igrzysk mijała, a nie zjawiał się torreador, wśród publiczności nastąpiła konsternacja. Wtem wystąpiła na arenę kobieta, nazwiskiem Dana Gawenez i oświadczyła w imieniu torreadora, jej narzeczonego, że z powodu choroby nie może się on zjawić, lecz ona gotową jest zastąpić go.

Ostatecznie ciekawość publiczności, jak na arenie zachowa się kobieta, zwyciężyła. Pozwolono jej walczyć. Ubrana w strój torreadora, wyszła Dana Gawenez na arenę i wbrew wszelkim oczekiwaniom zwyciężyła: Wściekły byk padł w walce. Owacjom naturalnie nie było końca, Dana Gawanez została ulubienicą publiczności, a klub torreadorów mianował ją swoją członkinią.

Jednakże radość dwojga narzeczonych nie miała trwać długo. Wkrótce dowiedziano się, że narzeczony dzielnej torreadorki nie z powodu choroby, lecz z powodu złego przeczucia nie zjawił się na arenie, narzeczona zaś dla ratowania jego sławy zdecydowała się na swój dzielny czyn.

Gdy wieść o tem się rozniosła, torreador bojąc się zarzutów tchórzostwa, popełnił samobójstwo, narzeczona zaś jego wstąpiła do klasztoru.

Drugi wypadek, w którym kobieta odegrała niecodzienną, jak na stosunki hiszpańskie rolę, związany jest z następującą historją:

Bicento Gordito, słynny torreador, został zaproszony do walki z bykiem, uważanym dotychczas za niezwyciężonego. Walka ta miała się odbyć z okazji wizyty członka rodziny panującej obcego państwa u króla Hiszpanji. Na walkę tę został zaproszony cały korpus dyplomatyczny, akredytowany przy rządzie hiszpańskim, a król hiszpański wraz z całą rodziną znalazł się też w loży.

Walka torreadora Gordita była bardzo zacięta, byk okazał się niebezpiecznym „przeciwnikiem" torreadora, lecz w pewnej chwili udało się Gordicie wbić szpadę w szyję byka. Tenże, brocząc krwią, legł na piasku. Gordito widząc padającego byka, wyciągnął z szyji tegoż szpadę, pewny, że byk nie żyje. Lecz w tej chwili zwierzę podniosło się i rzuciło się na torreadora i nadziawszy go na rogi, odrzucił go na drugi kraniec areny. Gotował się już do następnego skoku na swą ofiarę, gdy w tem rozległ się strzał i byk śmiertelnie trafiony, padł. Okazało się, że ten celny strzał oddała narzeczona Gordity, która widząc niechybną śmierć narzeczonego, pospieszyła mu na ratunek.

Ponieważ wmieszanie się do walki osoby obcej, jest wedle hiszpańskich przepisów niedozwolone, została ona aresztowana.

Dzięki jednakże interwencji członków poselstw, obecnych podczas tej walki u króla Alfonsa, została ona uwolniona, a śledztwo przeciwko niej zastanowiono.

Mimo to jednakże nie uszła swemu losowi.

Trzeba poznać charakter Hiszpanji, aby zrozumieć wypadek, który się właśnie wydarzył. Walki byków są dla Hiszpana czemś świętem i ich uniemożliwienie uważane jest za wielkie przestępstwo. To też, gdy mieszkańcy Madrytu poznali na ulicy uwolnioną właśnie z więzienia narzeczoną Gordita, bezlitośnie ją zlynczowali.

Policja bezskutecznie starała się przeszkodzić wykonaniu straszliwego samosądu. Młoda dziewczyna miłość ku narzeczonemu przepłaciła życiem.

Gdy ciężko ranny torreador o tem się dowiedział, opuścił szpital i udał się na arenę. Tam zamknął się sam, na drugi dzień zaś znaleziono go nieżywego. Tę samą szpadę, którą tyle odniósł zwycięstw, wbił sobie w pierś.

Jak Węgier stał się aktorem chińskim

(?) Jedno z pism węgierskich opowiada o życiu pewnego Węgra, który w sposób zupełnie przypadkowy stał się aktorem chińskim.

Oto niedawno przybył do wsi węgierskiej Sajopetri aktor „chiński" Beni veres Szabo, celem odwiedzenia swej rodziny po 12 latach nieobecności. Szabo jako 17-letni chłopak zaciągnął się w roku 1917 do pułku Honwedów i został wkrótce wzięty do niewoli. Z powodu prób ucieczki wysłano go w głąb Syberji, skąd już udało mu się uciec. Znalazłszy się na terytorjum chińskiem, powędrował na południe do miasta Saigonu, zarabiając tam na życie jako tragarz uliczny. Pewnego dnia wspaniale strojny Chińczyk, który jak się okazało, był jednym z najwybitniejszych aktorów, wynajął go do przeniesienia ciężkiej paczki, a, rozmówiwszy się z młodym Węgrem po drodze, tak się nim zainteresoował, że zaproponował mu posadę stałego swojego służącego. Przez przeszło siedem lat pozostał Szabo na usługach u aktora, przyczem zapoznał się z techniką charakteryzacji twarzy i sztucznego zmniejszania stóp do grania ról kobiecych, które, zgodnie z chińskim obyczajem, pan jego wykonywać musiał w staro-chińskich dramatach, nieraz składających się na ośmiogodzinne przedstawienie.

Kiedy zaangażowany został na występy do Ameryki, postanowił zabrać młodego Szabo, bez którego nie mógł się już obejść. Okręt francuski, na którym wyruszyli w drogę, zmuszony był zatrzymać się na kilka dni w jednym z portów japońskich, z czego aktor skorzystał, aby odwiedzić przyjaciół swoich, mieszkających w Tokjo. Niespodzianie jednak w parę godzin po jego wyjeździe podniósł okręt kotwicę i, mimo że Szabo zdążył jeszcze uprzedzić o tem aktora telegrafem iskrowym, nie otrzymał od niego żadnej odpowiedzi. Telegrafowanie to zwróciło na niego uwagę znajdującego się na okręcie amerykańskiego impresarja, który poprosił go o pokazanie mu teatralnych kostjumów nieobecnego aktora. Spełniając życzenie to, zaprodukował Szabo zarazem naśladowanie tonu i gestów swojego pana z tak wielkiem powodzeniem, że impresarjo z miejsca go zaangażował. W kilka tygodni później świeżo kreowany chiński aktor występował już jako gwiazda sceniczna w jednym z teatrów bostońskich. Rozgłos, jakim cieszyły się jego występy amerykańskie, skłonił impresarja do zawarcia z nim dłuższego kontraktu na objazd pierwszorzędnych scen w Stanach Zjednoczonych, a potem na tournee artystyczne po Europie. Zawsze jednak występuje Szabo wyłącznie w roli chińskiego aktora, nie próbując zupełnie ról europejskich.

—o—

Anglja odzyskała rynki zbytu węgla.

LONDYN, 9. 7. (AW). Wielka organizacja węglowa zwana popularnie „Five Countiers Schene" ogłosiła sprawozdanie, z którego wynika, że utracone z powodu strejku górników w Anglji w r. 1926 rynki zbytu zostały już całkowicie odzyskane, przyczem ilość węgla wywiezionego przez tę organizację wynosi obecnie o przeszło 4,700.000 ton więcej, aniżeli w poprzednim okresie sprawozdawczym.

Strejk robotników rolnych w pow. bobreckim

Ze Lwowa wyjechało 40 policjantów na miejsce

(y) Na folwarku fundacji hr. Skarbka w Brzozdowicach, koło Bóbrki, wynikł zatarg na tle podwyższenia zapłaty za robociznę, przyczem miejscowa luność wstrzymała się od pracy na polu. — Aby dokonać niezbędnych robót przy ziemniakach zawezwano 11-tu gajowych z okolicznych lasów fundacji, którzy pod osłoną 22 policjantów mieli pracować w polu.

Mieszkańcy Brzozdowiec, dowiedziawszy się o tem, tłumnie pospieszyli pod folwark i usiłowali niedopuścić gajowych do rozpoczęcia robót. W czasie wynikłego starcia kilka osób zostało ciężko kontuzjowanych kamieniami i kolbami policjantów. — Czterech z nich zostało zaopatrzonych przez lekarzy.

Powiadomione o tem starostwo bobreckie zażądało ze Lwowa pomocy. Wczoraj wyjechało autem 40 policjantów do Brzozdowic wraz z wywiadowcami, celem przeprowadzenia dochodzeń.

—o—

Zamiast w Karlsbadzie spłukał się z dolarów

we Lwowie.

(y) — Pan może wybiera się do Karlsbadu? — zagadnął jakiś osobnik Chaima Herscha Krattera, który przyjechał z Drohobycza do Lwowa i czekał swej kolejki w poczekalni konsulatu Czeskosłowackiego przy ul. Trzeciego Maja.

— Tak jest, proszę pana! — odparł Kratter.

— To chodź pan ze mną — powiedział mu w kategorycznym tonie nieznajomy i poprowadził go ze sobą do jednej realności przy nieznanej mu ulicy, zapewniając go, że tam tylko może załatwić potrzebne formalności w celu otrzymania wizy na paszporcie.

— Ma pan potrzebne pieniądze na wyjazd? — zapytał tam Krattera jakiś drugi osobnik.

— Mam i to w dolarach — zapewniał indagującego Kratter i wydobył z kieszeni pękaty portfel.

— Stosześć dolarów to dość — powiedział po przeliczeniu nieznajomy i włożył banknoty do koperty, którą wręczył Kratterowi.

— Nie pan tu na mnie zaczeka chwilę aż wróce — rzekł rzekomy urzędnik konsulatu i szybko odszedł. Kratter zadowolny, że indagacja dobrze wypadła, włożył kopertę do kieszeni i czekał na powrót urzędnika. Mijały chwile, a gdy czekanie przedłużyło się, Kratter sięgnął po kopertę, aby nacieszyć się widokiem dolarów!

— Gwałtu, bandyci! — zawołał rozpaczliwym głosem ujrzawszy w kopercie papiery zamiast dolarów. — Targając brodę z irytacji pobiegł czemprędzej do komisarjatu, gdzie opowiedział o swej przygodzie.

Dziś p. Kratter ponuro patrzy na świat, gdyż dla braku dolarów nie ma na razie widoków na oglądanie Karlsbadu.

Karambol pociągów

na stacji w Samborze.

(y) Dnia 9 bm. o godzinie 5-tej popołudniu na stacji kolejowej w Samborze pociąg towarowy nr. 9877 najechał na manewrujący pociąg. Skutki zderzenia były fatalne. Jeden z wagonów pociągu towarowego uległ kompletnemu rozbiciu, 19-cie zaś wagonów tego samego pociągu uległo częściowemu uszkodzeniu. Z jadących na szczęście nikt nie doznał szwanku.

Szkoda, jaką poniósł skarb kolejowy wskutek karambolu wynosi około 50.000 zł.

Zarządzono dochodzenia, kto ponosi winę wypadku.

—o—

Piorun zabił modlącego się w cerkwi

i poranił 3 osoby.

(y) Onegdaj szalała burza gradowa we wsiach Wołtuszowa, Królik Polski, Królik Wołoski i Deszna, pow. sanocki. Zasiewy na polach zostały przeważnie w całości zniszczone.

W czasie burzy odbywało się nabożeństwo w cerkwi na intencję zmniejszenia klęski. W tym czasie piorun uderzył w wieżę budynku, przebił sklepienie i wpadłszy do wnętrza poraził cztery osoby. Jeden z porażonych zginął, trzech innych zdołano przywrócić do przytomności.

—o—

Nadużycia przy wydawaniu węgla.

Żona kolejarza, pracującego w lwowskich warstatach kolejowych, zam. w Mazanie koło Lwowa, nadesłała nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Ja niżej podpisana, stale mieszkam w Mszanie, pobieram deputat węglowy na stacji w Mszanie, przyczem stale jestem przy wydawaniu węgla krzywdzona, na wadze. Oto biorąc węgiel 2 bm. dostałam zamiast tony tylko 600 kg., 100 kg miału, a trzysta kg. poprostu mi skradziono, gdyż o tyle mniej mi wydano.

Węgiel wydaje się tutaj na kosze, które zawierają węgla tylko 35—40 kg., a koszów takich wydaje się na tonę 20. Proszę policzyć ile każdy kupujący węgiel kolejowy traci.

Kto ponosi tu winę niech odpowiednie czynniki zbadają.

Matylda Żurakowska.

—o—

Po raz trzydziesty drugi w więzieniu.

(?) Po północy na 29 czerwca b. r. posterunkowy Józef Madej, przechodząc ul. Cechową, natknął się na osobnika, dźwigającego dwie płachty nieprzemakalne na wozy. W czasie indagowania okazało się, że osobnikiem tym był 45-letni Stanisław Hunka. W komisarjacie zeznał on, że dokonał włamania do stajni Hermana Stachla przy ul. Gazowej, gdzie skradł zakwestjonowane płachty. Przedstawiały one wartość 400 zł.

Wczoraj stanął on przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim i został skazany na 4 miesiące więzienia.

Skazany był już karany 32 razy za różne przestępstwa.

—o—

Z wydawnictw.

Ukazał się pierwszy numer „MYSLI PRACOWNICZEJ", organu Rady Okręgowej Zw. Zawod. Pracowników Umysłowych we Lwowie. Potrzeba istnienia pisma na naszym terenie, poświęconego specjalnie sprawom zawodowym pracowników umysłowych była koniecznością palącą zwłaszcza w czasach obecnych, w okresie gwałtownej ofenzywy na najżywotniejsze prawa i interesy klasy pracującej, a więc i pracowników umysłowych.

Pierwszy numer tego pisma zawiera następujące artykuły: Nasz program; Dr. Kazimierz Sochaniewicz: Problem szkolny w życiu pracownika umysł.; Sprawozdawcza część organizacyjna; Z dziedziny ubezpieczeń społecz.; Z życia związków zawodowych; Judykatura pracy; Kronika.

—o—

Kronika.

Lwów, dnia 10 lipca 1929.

ZAWIADOMIENIE. Zgubiony dnia 3. b. m. banknot 100 złotowy, odebrać można w restauracji Fuchsa przy ul. Kołłątaja, po wylegitymowaniu się.

NOWO OTWORZONY magazyn pościeli B. Drżała, poleca kołdry, materace, pościel i kompletne wyprawy ślubne, Chorążczyzna 5 (obok kina „Apollo“).

ZAMACH SAMOBÓJCZY MŁODEJ KOBIETY. W realności przy ul. Ogórkowej l. 2, zamieszkała tam 16-letnia Henryka Płaza w zamiarze samobójczym wypiła większą ilość kwasu solnego. Zawezwane Pogotowie ert. odwiozło ją w stanie groźnym do szpitala. Powodu desperackiego kroku nie zdołano na razie ustalić.

WIZYTY NIEPROSZONYCH GOŚCI. Nieznani osobnicy włamali się do restauracji Trosta Mandla przy ul. Snopkowskiej l. 2, skąd skradli około 20 liter wódek różnego gatunku, 3 kg. wędlin, czarny męski płaszcz, oraz gotówkę 30 zł.. Ogólna szkoda wynosi 735 zł.

Nieproszeni goście złożyli również wizytę w mieszkaniu Sowy Stefana, zam. przy ul. Kordeckiego l. 12, skąd skradli 3 ubrania męskie, zarzutkę, sygnet złoty, 6 mtr. płótna kolorowego, oraz wiele innych rzeczy, nie ustalonej na razie wartości.

NIE MIAŁ „SZCZĘŚCIA“. 23-letni Jakób Renner, zam. przy ul. Ogórkowej 2 został przytrzymany w chwili gdy uchodził z łupem skradzionym w mieszkaniu dr. Lauferowej w pasażu Hausmanna l. 6. W zakwestjonowanej przy nim walizie znaleziono skradzioną garderobę, łom żelazny, oraz witrych. „Pechowca“ osadzono w areszcie.

MOSIĄDZ ZA ZŁOTO. Adrjan Onyszkiewicz, urzędn. pocztowy, zam. w Rawie Ruskiej, doniósł policji, że w pasażu Mikolascha jakiś niepoń w oszukańczy sposób sprzedał mu obrączkę jako złotą, wyłudzając kwotę 35 zł.

SKRADZIONE ZEGARY W SKLEPIE ANTYKÓW. W składzie antyków Aleksandra Schelma przy ul. Sobieskiego l. 1, zakwestjonowano zegar stojący z bronzu i marmuru, oraz zegar antyczny ścienny, które zostały skradzione na szkodę dr. Michała Konstantynowicza, zam. przy ul. Długosza l. 10. Dalsze dochodzenia w toku.

NAPAD NA WŁAŚCICIELKĘ KJOSKU. N. Kamiński, zam. przy ul. Kleparowskiej l. 10, mając jakieś porachunki z właścicielką kjosku przy ul. Kleparowskiej l. 17. Zofją Hirschweld, napadł na nią w towarzystwie swej przyjaciółki, przyczem ciężko oboje pobili Hirschweldową, śmiełiła się donieść o tem policji. Awanturnicza ta para odpowiadać będzie przed Odchodząc, grozili nożem pobitnj gdyby osadem.

TRANSAKCJE HANDLOWE NASZYCH CZASÓW. Wolf Juenberg, kupiec, zam. przy ul. Wesołej l. 6, doniósł policji, że niejaki Haskel Zwillinger, zam. w Glinianach pobrał od niego towar na kredyt na kwotę 636 zł. W oznaczonym czasie nie wykupił on jednak weksla, a jak się następnie okazało nie posiada on żadnego majątku, jest niewypłacalny.

SMUTNE NASTĘPSTWA „GORĄCZKI“ KOLEJOWEJ. Solarski Stanisław, zam. we Lwowie przy ul. Leśnej l. 11 doniósł policji, że kupując bilet kolejowy przy kasie kolej. w Radziechowie zapomniał przy okienku portfel skórzany zawierający 150 zł. gotówką, książeczkę wojskowa, patent, kwity podatkowe oraz różne zapiski.

ZGUBY. Tennenbaum Dora, zam. przy ul. Rejtana 9 doniosła policji, iż przechodząc dnia 6. bm. ul. Legjonów, Akademicką do kawiarni „Roma“, zgubiła złotą broszkę, wysadzaną 3 djamentami, wartości 500 zł.

Norbert Dubski, radca Dyr. PKP., zam. przy ul. Małeckiego l. 5, przechodząc ul. Małeckiego, Zimorowicza, Akademicką i Legjonów w kierunku Teatru Wielkiego, zgubił 700 zł., oraz 1 banknot na 100 kor. czeskich.

ARESZTOWANIA. Wczoraj zostali przytrzymani: Ejzenschmidt Stanisław bez zajęcia, zam. przy ul. Traugutta 9 jako poszukiwany przez tut. Wydział śledczy; — Beryło Jan, bez zajęcia i miejsca zamieszkania za usiłowaną kradzież kwoty 30 zł. na szkodę Bilewicza Stanisława zam. w Mszanie, — Makar Kazimierz, notowany i karany, zam. w Zniesieniu l. 116 za zbrodnię zgwałcenia, dokonaną na osobie 19-letniej Stefanji M., zam. w Zboiskach; — Leszczyńska Anna, zam. przy ul. Leszczyńskiego 2, ze względów sanitarnych.

Literatura i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa, o godz. 8.15 wiecz. „Czy Anna jest panna?“

Czwartek, o godz. 8.15 wiecz. „Czy Anna jest panna?“

Piątek, o godz. 8.15 wiecz. premjera rewji p. t. „Gabinet figur wo(j)skowych“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Poławiacz cieni“.

Czwartek o godz. 7.3 0wiecz. „Poławiacz cieni“.

Piątek, o godz. 7'30 wiecz. „Poławiacz cieni“.

TEATR MAŁY. Aleksander Węgierko kończy swoją gościnę na scenie lwowskiej, za kilka dni. Temsamem sztuka „Poławiacz cieni“ za kilka dni zejdzie zupełnie z repertuaru.

PRÓBY Z „PANA LAMBERTHIER“ są w pełnym biegu. Czołowe role w tej sztuce będą mieli Leonja Barwińska i Edward Żytecki.

QUI PRO QUO“. Tylko jeszcze przez 3 dni graną będzie arcywesoła rewja: „Czy Anna jest panna“ w koncertowem wykonaniu całego zespołu.

Wszystkie bez wyjątku numery tej kapitalnej rewji są serdecznie przyjmowane przez publiczność.

—o—

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Matka czy córka“ i „Z pamiętnika kawalera“.
MARYSIENKA: „Matka czy córka“ i „Z pamiętnika kawalera“.
LEW: „Niedyskretna kobieta“ i „Amor na nartach“.
PALACE: „Męczennica małżeństwa“ i „Policja i Frciarka“.
APOLLO: „Rycerz miłości“.
COLLOSEUM: „Dolores Costello“.
CHIMERA: „Dziecko ulicy“.
FATAMORGANA: „Huragan“.
PASAŻ: „Polowanie na ludzi“ oraz „Granica w płomieniach“.
UCIECHA: „Karuzela udręczeń“.
POLONJA: Edi Pollo jako „Gentelman-włamywacz“.
LUNA: „Ta, która się sprzedała“.
GRAŻYNA: „Dla szczęścia dziecka“.
PAN: „W szponach drapieżnego sępa“, Rin-tin-tin.
OAZA: „Eskorta“.
PROMIEŃ: „Dla szczęścia dziecka“.

—o—

Radjo.

Środa, 10 lipca.

WARSZAWA.
16.30. Muzyka płyt gramof.
18.00. Koncert popularny.
20.30 Koncert solistów.
22.45. Transm. muzyki tan. z Krak.

KRAKÓW.
16.30. Muzyka płyt gramof.
20.00. Transm. hejnału z Wieży Marj.
20.30. Koncert wieczorny.
22.45. Transm. muzyki tanecznej z restauracji „Pavillon“.

POZNAŃ.
17.20. Audycja dla dzieci w wyk. „Wujcia-Czesia“.
18.00. Koncert popołudniowy.
18.55. Nadprogram w wykonaniu artystów Teatru Nowego.
1.950. Kronika „Tygodnia Radjowego“.
20.30. Koncert lekkiej muzyki.
23.00. Muzyka lekka z Pałacu Dancingowego.

KATOWICE.
16.30. Koncert płyt gramof.
18.00. Koncert popularny.

WILNO.
19.25. Muzyka płyt gramof.
23.00. Muzyka taneczna.

WROCŁAW.
016.30 Koncert radjostacji.
20.15. „W ogródku“ letnie słuchowisko Aleksandra Runga.

PRAGA.
19.05. Koncert Filharmonji Czeskiej.

LONDYN.
11.00. Płyty gramofonowe.
12.00. Pieśni Mary Kay (alt), P. Bilsbury (tenor).

TULUZA.
21.30. Gitary hawajskie.
21.30. Fragmenty z opery „Romeo i Julja“ Gounoda.
22.30. Orkiestra symfoniczna.

BERLIN.
20.30. Wesoły program. Popisy solistów.
0.30. Koncert orkiestry.

WIEDEŃ.
16.00 Koncert kwartetu Silving.
21.05. Koncert wiolonczelowy.
Następnie lekki koncert kapeli Silving-Geissler.

BUDAPESZT.
17.15. Koncert radjoorkiestry.
19.15. Koncert orkiestry miejskiej.
21.00. Koncert kwartetu Melles.

MOSKWA.
20.00 Radjokoncert.
22.55. Dzwon zegara kremlowskiego.

Zlot Wiedeński.

Dzisiaj, we środę 10. bm. o godz 18.35 wyjeżdża ze Lwowa ostatni pociąg (pospieszny), którym zdążyć można do Dziedzic, by przesiąść się na pociąg wiozący Turowców do Wiednia. Bilet kolejowy należy kupić do Zebrzydowic. Na pociąg Turowy wsiąść należy w Dziedzicach we czwartek 11. bm. o godz 5'51 rano.

Usiłowała przemycić opjum wartości miljona dolarów.

S. FRANCISCO, 9. 7. (PAT.). Urzędnicy celni wykryli w bagażu p. Kao, żony funkcjonarjusza konsulatu chińskiego, zapas opium wartości 1 miljona dolarów. Bagaż zasekwestrowano na skutek raportu tajnych agentów służby amerykańskiej zagranicą stwierdzającego, że w bagażu znajduje się opium.

Świetna kąpiel.



Gdzie niema rzeki, można się „kąpać“ i takim sposobem jak na obrazku. Wąż gumowy i woda studzienna i już jest „kąpiel“.

Rozmaitości ze świata.

Awanturnicza jazda.

Urzędnicy dworca ljońskiego w Paryżu nie mało się przerazili, gdy z pod pociągu pospiesznego z Ljonu wydostał się młodzieniec, dużego wzrostu, oczerniony, spocony, brudny, który dawał otoczeniu rękoma jakieś porozumiewawcze znaki. W tej chwili otoczył go tłum, zaczęto go wypytywać, ale okazało się, że nie umie po francusku. Ostatecznie wydobyto od niego, że jest Jugosłowianinem (Serbem). Przyprowadzony tłumacz wyjaśnił, że człowiek ten nazywa się Stefan Pacen i że jedzie pod pociągiem z Belgradu przez 48 godzin. Na tę podróż zaopatrzył się w 2 litry wina i bochenek chleba. Ten prowiant jednak szybko się wyczerpał, tak, że od 24 godzin jechał bez żywności. Liczył na to, że „wysiądzie“ na jakiejś podmiejskiej stacji i ujdzie ciekawości gawiedzi, siły jednak odmówiły mu posłuszeństwa. Gdy chciano chłopaka aresztować, publiczność wzięła go w obronę, gdyż imponowała jej wytrzymałość jego. Ostatecznie zaprowadzono go do konsula Jugosławji, by się nim zaopiekował.

Sposób na pijaków.

Policja paryska wprowadziła niedawno bardzo pomysłowy sposób walki z pijaństwem. W urzędzie policyjnym dyżuruje stale operator filmowy. Ilekroć wprowadza się na komisarjat pijanego mężczyznę, czy kobietę, natychmiast się ich filmuje.

Po otrzeźwieniu zaś demonstruje się takiemu pijakowi film, w którym on odgrywa główną, ale nie bardzo przyjemną dla niego rolę.

Wynalazek ten ma być bardzo skutecznym środkiem walki z alkoholizmem. Sfilmowany pijak nie zechce już wrócić do aresztów.

—o—

Baczność! Ziemia!

Radjo znalazło nowe zastosowanie w lotnictwie. Pewien amerykański wynalazca zbudował radjo - ostrzegacz, zapalający w sposób automatyczny czerwone, zielone lub białe światła, zależnie od wysokości, osiągniętej przez pilota. W ten sposób zostaje usunięta możliwość katastrof lotniczych, spowodowanych zbytniem obniżeniem lotu podczas nocy.

—o—

Elektryczne oko.

Amerykański inżynier John V Breisky zademonstrował na niedawno odbytym zjeździe elektrotechników kilka ciekawych zastosowań tak zwanego “Elektrycznego oka“, czyli fotokomórki, będącej podstawą radjowizji. Zasadą wszystkich demonstrowanych zastosowań było naświetlanie „Elektrycznego oka“ lub izolowanie go od światła zapomocą nieprzejrzystego przedmiotu, przyczem fazy naświetlania i zaćmienia wyzwalały lub powstrzymywały celowo pewne automatyczne czynności. Zbudowane na tej zasadzie automaty będą mogły po pewnem udoskonaleniu, skutecznie zastępować ludzi, ponieważ wykonują wszelkie, powierzone im zadania z nadludzką, niezmąconą niczem sprawnością.

Wśród automatycznych czynności „Elektrycznego oka“, demonstrowanych na wyżej wymienionym zjeździe, największe wrażenie zrobiły — gaszenie pożaru zapomocą kwasu węglanego na sam „widok“ dymu, sortowanie towarów, brakowanie wadliwego papieru itp. Dziedzina możliwości jest tu prawie nieograniczona i „Elektryczne oko“ może równie dobrze prowadzić statystykę frekwencji jakiegokolwiek lokalu, kontrolować opłaty celne, uiszczane na mostach, u rogatek, bądź też u wjazdu do bram i tunelów, sygnalizować złodzieja, przemykającego się przez nikłą smugę strażniczego światła, dobierać według ustalonych wymagań kolory i odcienia tapet, tkanin etc.

—o—

Rzeczy ciekawe.

Perły z przed 25 miljonów lat.

(?) Podczas odkopywania głębokich warstw ziemi w Kalifornji, pod kierownictwem geologów, znaleziono niedawno dziesięć pereł, których wiek obliczają na 25 miljonów lat. Badanie tych pereł wykazało, że pod względem swej budowy odpowiadają one zupełnie „nowoczesnym“ perłom, że zatem pochodzą z tej samej rodziny. Sędziwe te perły, które rozwijały się w epoce, gdy na ziemi żył jeszcze dinosaurius, pomimo, że przez miljony lat spoczywały pod ziemia, zachowały jeszcze właściwy połysk. Są one wielkości w średnicy około pół centymetra. Podobne perły z najstarszej epoki znaleziono raz w Anglji a drugi raz w Texas.

—o—

Ciekawa statystyka.

(b) Międzynarodowe biuro statystyczne w Hadze podaje wykaz procentowy analfabetów w różnych miastach.

I tak: najmniej analfabetów w Europie posiada Praga, 0.67 proc., dalej Wiedeń 2.04 proc., Paryż 3.36 proc., Budapeszt 4.76 proc., Rzym 10.90 proc., Leningrad 13.81 proc.

Miasta polskie zbytnią skromnością nie grzeszą; z podanych miast Warszawa ma 16.96 proc. analfabetów, Łódź 31.91 proc.!

Konkurować mogą te miasta jedynie z Moskwą 22.42 proc. i Bukaresztem 25.75 proc. Wysoki procent analfabetów w bogatej Łodzi, świadczy, jak b. przemysłowcy łódzcy dbali o rozwój oświaty w rządzonem dotychczas przez nich mieście.

—o—

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW POSPIESZNYCH I OSOBOWYCH

WAŻNY OD 15 MAJA 1929

Ze Lwowa odchodzą:

Przez Przemyśl-Kraków — **Czas odjazdu**

Do Cieszyna 7·30
Do Katowic 1 00 23·15
Do Piotrowic 3·25, 18·35, 20·55
Do Poznania 16·20, 20·55 przez Katowice-Kalety
Do Żywca 7·30, 23·55

Przez Przeworsk-Rozwadów

Do Łodzi i Poznania 20·05 przez Skarzysko
Do Warszawy 10·35, 22·55

Przez Rawę-Ruską i Rejowiec

Do Warszawy 14·15, 23·40

Przez Sapieżankę-Włodzimierz

Do Kowla 10·25, 19·05
Do Wilna 10·25 przez Kowel-Brześć-Białystok

Przez Stojanów

Do Łucka 7·00

Przez Krasne

Do Brodów 20·15
Do Podwołoczysk 10·35†, 23·10
Do Tarnopola 6·45, 10·35, 17·15, 23·10

Przez Krasne-Brody

Do Równego 6·45, 14·00, 23·55
Do Wilna 23·55 przez Sarny Baranowicze
Do Zdołbunowa 6·45, 14·00, 23·55

Przez Stryj

Do Borysławia 6·55, 9·45, 17·15, 20·25, 23·55
Do Ławocznego 6·55, 16·10●, 17·15

Przez Sambor

Do Nowego Zagórza 8·53, 14·55, 23·45
Do Sianek 6·25△, 14·55

Przez Chodorów

Do Kołomyji 0·50, 9·40, 10·40, 14·15, 19·25, 23·20
Do Śniatyna 0·50, 9·40, 10·40, 14·15, 19·25, 23·20
Do Stanisławowa 0·50, 6·40, 9·40, 10·40, 14·15 17·55, 19.25, 23·20▮

Do:

Do Janowa 7·00, 12·50○, 19·05
Do Jaworowa 7·00, 19·05
Do Podhajce 8·20, 18·15
Do Przemyśla 14·00 16·28
Do Rawy Ruskiej 7·35, 14·15, 19·30, 23·40
Do Stojanowa 7·00, 19·05
Do Żółkwi 12·20,

† Od Tarnopola pociąg osobowy.
● Kursuje od 15 VI. do 17 VIII. oraz od 30 XI. 29. III. 1930 każdej soboty oraz w dnie poprzedzające św. rz. kat. z wyjątkiem 29. VI, 24 i 31 XII, zaś od 24 VIII do 1 IX codziennie.
△ Kurs. od 16 VI. do 25 VIII w niedz. i św. rz.-kat. ponadto 1, 2, 3 VII oraz 29, 30, 31 VIII.

Do Lwowa przychodzą:

Przez Kraków-Przemyśl — **Czas przyjazdu**

Z Cieszyna 21·25
Z Katowic 0·10 18·30
Z Piotrowic 1·15, 5·35, 8·05, 17·05
Z Poznania 5·35, 12·40 przez Kalety-Katowice
Z Żywca 10·15, 21·25

Przez Rozwadów-Przeworsk

Z Łodzi i Poznania 8·47, przez Skarzysko
Z Warszawy 9·05, 18·55

Przez Rejowiec Rawę Ruską

Z Warszawy 6·05, 12·35

Przez Włodzimierz-Sapieżankę

Z Kowla 9·05, 18·25
Z Wilna 18·25 przez Białystok-Brześć-Kowel

Przez Stojanów

Z Łucka 9·05

Przez Krasne

Z Brodów 9·25,
Z Podwołoczysk 11·55, 16·05,
Z Tarnopola 7·15, 11·55, 16·05, 21·30

Przez Krasne-Brody

Z Równego 6·20, 16·45, 21·30
Z Wilna 6·20 przez Baranowicze-Sarny
Z Zdołbunowa 6·20, 16·45, 21·30

Przez Stryj

Z Borysławia 7·15, 9·43, 16·00, 18·05, 22·10
Z Ławocznego 9·43, 13·55□, 20·45▲ 22·10

Przez Sambor

Z Nowego Zagórza 6·50, 19·17,
Z Sianek 9·53, 19·17, 21·58△

Przez Chodorów

Z Kołomyji 5·50 10·05 11·45 16·55 17·30 22·00 22·20
Z Śniatyna 5·50 10·05 11·45 16·55 17·30, 22·00 22·20
Z Stanisławowa 5·50 7·17 10·05 11·45 16·55, 17·30 22·00 22·20

Z:

Z Janowa 7·15, 17·30, 21·50●
Z Jaworowa 7·15, 17·30
Z Podhajec 8·15, 20·45
Z Przemyśla 6·10
Z Rawy Ruskiej 6·05, 9·12, 12·35, 19·45
Z Stojanowa 9·05, 18·50
Z Żółkwi 15·40,

○ Kurs. od 1. VI do 31. VIII niedz. św. rz.-kat.
□ „ „ 25. VIII do 2 IX. codziennie.
▲ „ „ 16. VI do 18 VIII. oraz od 1 XII. do 30. III 1930 w niedz. i święta rz.-kat. z wyjątkiem 29. VI 25 i 26 XII oraz 1 i 5 I, 1930.

Pociągi podmiejskie:

Czas odjazdu

Do Brzuchowic 6·30, 10·05, 13·45, 15·25, 16·50□, 18·02△, 18·35△ 20·20
Do Gródka Jagiell. 12·45,
Do Komarna 14·05●
Do Lubienia Wiel. 8·10●, 14·05●
Do Mikołajowa D. 3·05§. 14·20○
Do Skniłowa 11·25
Do Zimnejwody 10·20, 15·30, 19·10

Czas przyjazdu

Z Brzuchowic 7·25, 11·00, 15·00, 16·22, 17·42□ 19·00△, 20·30△, 21·40
Z Gródka Jagiell. 7·20, 15·00,
Z Komarna 21·30●
Z Lubienia Wiel. 13·45●, 21·30●
Z Mikołajowa D. 6·00, 19·05○
Z Skniłowa 12·35
Z Zimnejwody 11·20, 16·15, 19·55

□ Kursuje od 15. V do 30 IX. codziennie
△ „ „ 1. VII do 31. VIII w niedziele i święta rz. kat.
● Kursuje od 15 V do 30. IX codziennie.
§ „ codzien. z wyjątkiem niedz. i św. rz. kat.
○ Kurs. cod zaś od 1. X do 14. V 1930 tylko w dn. p.

Ze Lwowa-Podzamcza odchodzą do:

Brodów 20·40
Kowla 10·42, 19·27
Podhajec 8·45, 18·34
Podwołoczysk 10·48†, 23·35
Równego 0.16, 7.05, 14·22, przez Krasne Brody
Stojanowa 7·22, 19·27
Tarnopola 7·05, 10·48, 17·35, 23·35
Wilna 0·15 przez Sarny-Baranowicze, 10·42 przez Sapieżankę Kowel
Zapytowa 5·58●, 13·50●
Zdołbunowa 0·15, 7·05, 14·22 przez Krasne-Brody

† od Tarnopola pociąg osobowy.

Do Lwowa-Podzamcza przychodzą z:

Brodów 9·02,
Kowla 8·40, 18·01
Podhajec 7·51, 20·24
Podwołoczysk 11·36, 15·51,
Równego 5·55, 16·22, 21·10 przez Brody Krasne
Stojanowa 8·40, 18·29
Tarnopola 6·49, 11·36, 15·51, 21·10
Wilna 5·55 przez Baranowicze-Sarny, 18·01 przez Kowel-Sapieżankę
Zapytowa 7·20●, 15·12●
Zdołbunowa 5·55, 16·22, 21·10 przez Brody-Krasne

● Kurs. codz. oprócz niedz. i św. rz. kat.

Ze Lwowa-Łyczakowa odchodzą do:

Podhajec 9·08, 18·56
Winnik 6·00, 13·50, 17·47●, 20·20

Do Lwowa-Łyczakowa przychodzą z:

Podhajec 7·36, 20·10
Winnik 7·12, 15·12, 18·49●, 21·06

● Kursuje od 15/VI. do 31/VIII. w niedziele i święta rz. kat

Ze Lwowa-Kleparowa odchodzą do:

Brzuchowic 6·35, 10·10, 13·50, 15·37, 16·55●, 18·07○, 18·50○, 20·25
Janowa 7·22, 12·57△, 19·17
Jaworowa 7·22, 19·17
Rawy Ruskiej 7·40 14·20, 19·40, 23·45
Warszawy 14·20, 23·45
Żółkwi 12·32,

Do Lwowa-Kleparowa przychodzą z:

Brzuchowic 7·20, 10·55, 14·55, 16·17, 17·57●, 18·48○, 20·19○, 21·34
Janowa 7·10, 17·21, 21·45△
Jaworowa 7·10, 17·21
Rawy Ruskiej 5·58, 9·06, 12·29, 19·38
Warszawy 5·58, 12·29
Żółkwi 15·35

● Kursuje od 15/V do 30/IX. codziennie.
○ Kursuje od 1/VII do 31/VIII w niedzielę i święta rz. kat.
△ Kursuje od 1/VII do 31/VIII w niedzielę i święta rz. kat.

Godziny drukowane tłustym drukiem oznaczają pociągi pospieszne.

Kącik Humoru.



Jakież mogę ci najdroższa w dość wymownych słowach wyrazić swą miłość, kiedy ten głupi zegar co godzina przerywa mi wątek moich myśli.

DOBRZE ZROZUMIAŁ.

Do lekarza zgłasza się chłop, który prosi o jakieś lekarstwo dla żony, cierpiącej na ból głowy, dreszcze, kłucie i t. d. Lekarz odpowiada, że nie może na ślepo zapisywać lekarstw, lecz musi przedtem zbadać chorą w domu. Chłop prosi lekarza, by z nim pojechał, gdyż fura czeka na dole.

Po dwugodzinnej jeździe zajechali nareszcie przed mieszkanie chłopa, który dopomógł wysiąść z fury lekarzowi. Następnie woła kobietę, która również siedziała na furze i mówi:

— Żono, idź do domu, gdyż pan doktór chce cię zbadać.

— Jakto, — powiada lekarz, więc żona była z panem u mnie i pan mi o tem nie mówił?

— Jakże miałem mówić, panie doktorze, gdy pan powiedział, że pan musi żonę zbadać w domu.

—o—

USTA DZIECIĘCE.

— Tatusiu, kup mi trąbkę.

— O, jeszcze czego! Żebyś mi zawsze nad uchem trąbił.

— Ale tatusiu! Ja będę tylko wtedy trąbił, jak ty będziesz spał.

*

Mała Zosia do braciszka:

— Cicho bądź, Goście są w tamtym pokoju.

— Skąd wiesz o tem?

— Bo mama powiedziała do tatusia „drogi mężusiu“.

*

Chłopczyk uczy się abecadła Matka pyta go:

— Co następuje po A?

— Wszystkie pozostałe litery, mateczko.

— Powiedz mi jasio, co to jest wdowiec?

— Wdowiec to jest mąż wdowy.

Roczne Walne Zgromadzenie

LUDOWEGO SPÓŁDZIELCZEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO odbędzie się w piątek 12 lipca 1929 r. o godzinie 6·30 wieczorem w lokalu „Dziennika Ludowego“ przy ul. Sykstuskiej 21 II p. z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Zarządu i przedłożenie bilansu za r. 1928;
3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie Zarządowi absolutorjum;
4) Uzupełniający wybór Rady Nadzorczej w myśl § 12 statutu.
5) Wnioski członków.

Uchwały powzięte na Walnem Zgrom. przy jakimkolwiek komplecie będą prawomocne w myśl § 16 statutu.

Tomasz Konarski — sekretarz. **Artur Hausner** — przewodniczący

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCI LEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.